Nr. 43. Niedziela dnia 17 grudnia 1922. Rok LIV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m 17, tel. 280—25.

Prenumerata kwartalna: M 5000.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 4500.—).

Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.

Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

TRESC:

DR. JULJUSZ KURYŁOWICZ

Obecna polityka wywozu jaj i wytyczne na przyszłość.[1])

II.

Przy omawianiu wytycznych na przyszłość nie możemy oczywiście wychodzić tylko z tego, co nakazywałaby nam teorja. Bardzo poważnie liczyć się nam natomiast trzeba z istniejącymi stosunkami.

Niewątpliwie, biorąc rzecz czysto teoretycznie, musi się dojść do wniosku, że, o ile dany kraj ma nadmiar pewnego artykułu, winno Państwo zezwolić na jego wolny wywóz.

Kwestja pobierania opłaty wywozowej staje się wówczas kwestją ogólnej polityki celnej, nie służy zaś bynajmniej celom polityki aprowizacyjnej.

Eksport, jako jedna z najważniejszych gałęzi handlu, korzysta wówczas ze swobody tak bardzo handlowi potrzebnej, a będąc zabezpieczony od skutków etatyzmu i nie służąc żadnym innym celom aprowizacyjnym, fiskalnym lub innym, może się tem łatwiej rozwijać nie tylko z korzyścią dla eksportera, ale w równej mierze z korzyścią dla bilansu handlowego danego kraju. W takich — nazwijmy je — idealnych warunkach ulega ta gałąź handlu tylko ogólnemu prawidłu o podaży i popycie, regulując się niejako automatycznie. Gdyby bowiem eksport miał w pewnej chwili przybierać zbyt wielkie rozmiary, nie obejmowałby tem samem nadwyżki produktu, lecz stwarzałby brak towaru na rynku krajowym. Ten nadmierny popyt musiałby wywołać zwyżkę ceny w kraju. Ta zwyżka podniosłaby tak znacznie własne koszta eksportera, że z tą chwilą zysk na eksporcie byłby minimalny, względnie przy uwzględnieniu ryzyka równałby się zeru. Mówiąc potocznie, eksport w takich warunkach jużby się nie opłacał i ustałby sam przez się. Takie wstrzymanie się eksporterów od wywozu pociągnęłoby za sobą znów zwiększenie się ilości towaru w kraju, większą podaż, a więc potanienie tego produktu, a gdyby towar potaniał w kraju, zacząłby się eksport znów opłacać. Rzecz cała reguluje się tu zatem automatycznie, a prawidło podaży i popytu jest niejako wentylem bezpieczeństwa.

Jak wspomniałem, taki stan rzeczy może być jednak na dziś tylko postulatem teorji, a uregulowanie jakiejś kwestji tylko na zasadach teoretycznych nigdy nikomu na dobre nie wyszło.

Polityka eksportowa musi u nas spełniać pewne specjalne zadanie i musi liczyć się z pewnymi warunkami, które istnieją i bezwzględnie nakazują znaczne odchylenie od teoretycznych zasad.

Jednym z najważniejszych tego rodzaju warunków jest niewystarczalność środków spożywczych, objawiająca się co do jaj w pewnych okresach czasu bardzo dobitnie. Konsument zatem musi być bardzo energicznie broniony przed nadmiernym eksportem, a biorąc pod uwagę łatwo zrozumiałe przeczulenie spożywców na tym punkcie, nie może się Państwo ograniczyć do roli biernego widza, czekającego aż reguła o podaży i popycie zacznie działać, lecz musi wkraczać zapobiegawczo i to bardzo energicznie. W praktyce oznacza to, że Państwo czuwa nad tem, aby eksport nie był w pewnych okresach zbyt wielki.

Biorąc jednak w obronę interes konsumentów, musi Państwo z równą troską wziąć pod uwagę także interes hodowli, która domaga się, aby eksport był w y s t a r c z a j ą c y, t. j. zapewniał bezwarunkowo eksport nadwyżek w okresach wielkiej produkcji. Nie zapominajmy o tem, że jesteśmy krajem rolniczym, że hodowla drobiu u nas jest na drodze do pięknego rozwoju, mając po temu korzystne warunki, i że nic łatwiejszego jak przez nieopatrzne wstrzymanie eksportu podciąć hodowlę na długie lata. Groźną przestrogą może być w tym względzie wstrzymanie eksportu na wiosnę tego roku. Był to środek połowiczny dla konsumenta, działający doraźnie, ale na bardzo krótką metę, nie był żadnym skutecznym lekiem na drożyznę, a omal nie stał się zgubą dla hodowli.

Te postulaty konsumpcji i produkcji musi godzić nie kto inny, lecz właśnie Państwo. Ono musi tu wkroczyć w roli arbitra, który orzeka kiedy i ile jaj wolno z Polski wywieźć, to znaczy określa ściśle kontyngent wywozowy. Jak długo istnieją obecne anormalne stosunki i jak długo tak konsument jak i producent, a więc i hodowca, muszą się domagać ochrony, tak długo kontyngent wywozowy stanowczo winien być utrzymany.

[1]) Referat wygłoszony na II Zjeździe hodowców drobiu w Warszawie dnia 25 listopada 1922 r.

Z tego wniosek, że na najbliższą przyszłość, t. j. co najmniej przez 2 lata, o zniesieniu kontyngentu wywozowego co do jaj nie może być mowy. Ze wszystkich bowiem eksperymentów, jakie od roku 1919 widzieliśmy na polu eksportu jaj, zniesienie kontyngentu byłoby eksperymentem najniebezpieczniejszym.

Jeżeli jednak mówi się o kontyngencie, to przyjmować go trzeba jako kontyngent uzasadniony, racjonalny. Rozumie się samo przez się, że musi on być wielki w okresach wielkiej produkcji, a mały, gdy jaj jest mniej w kraju. Chodzi jednak jeszcze o to, aby nie tylko oznaczyć cyfrę wagonów raz większą, raz mniejszą, ale o to, aby ta cyfra rzeczywiście odpowiadała eksportowej zbiórce. W odnośnej komisji rozdzielczej zasiada reprezentant hodowli, a zatem produkcji. Jest to nad wyraz uzasadnione i niesłychanie pożądane. Same jednak cyfry produkcji nie mówią ostatniego słowa. Tu głos należy się także reprezentantowi handlu eksportowego, któremu są znane ilości, jakie w danym okresie czasu mogą być zebrane i przerobione na eksport. To są rzeczy tylko pośrednio związane z hodowlą, a bezpośrednio z całą techniką eksportową. Dopiero więc głos reprezentanta hodowli i reprezentanta eksporterów dają pełne orzeczenie w tym względzie.

Jednym z członków komisji i to z głosem stanowczym, winna być bezwarunkowo osoba, obeznana dokładnie ze stosunkami eksportowymi. Zobaczymy zaraz, że zdanie tego reprezentanta może mieć poważne znaczenie także pod innym względem.

Przy omawianiu kontyngentu nie można pominąć jeszcze jednej, bardzo zasadniczej sprawy. Chodzi mianowicie o to, że całkiem co innego jest zakup towaru na eksport przez prywatne firmy, a całkiem co innego zbiórka przez spółdzielnie jajczarskie. O ile bowiem w razie zbyt małego kontyngentu kupiec może bardzo silnie, czasem prawie do zera ograniczyć zakup, o tyle spółdzielnie są obowiązane statutowo obejmować od swych członków cały zebrany towar. Wstrzymywanie zbiórki przez spółdzielnie wówczas, kiedy inni towaru nie kupują, jest czemś sprzecznem z pojęciem spółdzielczości.

Członków spotyka dotkliwy zawód, gdy mu jego towaru zbiornica spółdzielcza z powodu braku wywozu nie może przyjąć i gdy innego nabywcy też nie znajdzie. To wszystko niesłychanie zraża ludzi do spółek jajczarskich i w rezultacie rozbija całą spółdzielczą robotę organizacyjną. Kontyngent wywozowy powinien obok innych celów mieć na oku nie rozbijanie, lecz popieranie organizacji spółdzielczej. Ten cel może być osiągnięty tylko wówczas, jeżeli spółdzielnie będą miały w okresie wielkiej produkcji absolutną pewność, że zdołają wyeksportować całą zebraną ilość, na którą w kraju niema zbytu.

Innymi słowy w okresach wielkiej produkcji wiosennej i letniej powinny spółdzielnie jajczarskie otrzymywać tyle wagonów na wywóz, aby niebezpieczeństwo uduszenia się towarem było bezwarunkowo wykluczone. Wskazane jest raczej, aby spółdzielnie kilku z przyznanych im wagonów w danym miesiącu nie wywiozły, niż żeby miały stanąć przed ruiną, nie mogąc drogą eksportu pozbyć się zebranego i zapłaconego towaru wielomiljonowej wartości.

W sferę eksportu jaj musi Państwo wkroczyć nie tylko po to, aby chronić konsumenta i hodowcę, ale także aby spełnić inne zadanie. A więc najpierw zapewnić sobie dochód z opłat wywozowych, które nie tylko przynoszą bezpośredni zysk Skarbowi, ale nadto przez umniejszenie zysku eksportera hamują podwyższanie tych cen, które eksporter w kraju jest w stanie za towar płacić. Na równi z kontyngentem, chronią zatem konsumenta. O potrzebie takich opłat zbyteczne się rozwodzić. Jeżeli będą na czas oznaczone, elastyczne, to jest zastosowane do każdoczesnej konjunktury i niewyśrubowane przesadnie i o ile pozostanie eksporterowi godziwy zysk, wówczas spełnią w zupełności swe zadanie. Rozumie się, że przy oznaczaniu opłat wywozowych musi być także wysłuchane zdanie wiarogodnego przedstawiciela handlu eksportowego, który jedynie jest kompetentny do stwierdzenia, jaką stawkę opłat eksport może znieść w pewnym okresie.

Jeszcze o jednem niezmiernie ważnem zadaniu racjonalnej polityki eksportowej wypada koniecznie wspomnieć. Mianowicie wytyczną tej polityki powinno być dążenie do coraz większego doskonalenia polskiego towaru eksportowego, a co zatem idzie do podnoszenia jego cen na rynkach światowych. Jeden tylko środek prowadzi do tego celu, a mianowicie, że zezwolenie na wywóz jaj udzielone będzie wyłącznie i jedynie tylko firmom, mającym najzupełniej odpowiednie magazyny, urządzenia, odpowiednią ilość stałych, fachowych robotników i t. d., jednem słowem, firmom fachowym i w tym dziale zawodowo pracującym. To jest postulat równie zasadniczy jak sprawa kontyngentu, a przy ścisłem przestrzeganiu tego warunku będzie nasza przyszła polityka eksportowa nie tylko chroniła dobrze nabyte prawa dotychczasowych eksporterów, ale wychowywać też będzie

---

A. MISIĄGIEWICZ.

Pokłosie.

Rok pracy na roli dobiega końca, należy więc oglądnąć się, aby sprawdzić czegośmy dokonali, a co zaniedbali. Najcięższe zadanie odbudowy rolnictwa, przy nadzwyczajnych wysiłkach dobrej woli i ryzyka ponownego zniszczenia, zostało w znacznej części dokonane, czem dalej jednak ku kresom wschodnim, tem więcej pozostaje jeszcze do zrobienia, gdy zwłaszcza w dalszym ciągu niedorzeczna i zbrodnicza polityka wrogów społeczeństwa próbuje sabotażu. Powrót do przedwojennej siły wytwórczej rolnictwa jest niezmiernie utrudniony, bo warunki odbudowy są coraz cięższe ze względu na nieustaloną walutę, rosnącą z dnia na dzień drożyznę, brak potrzebnych materjałów, towarów, robocizny, niemożność kalkulacji kosztów odbudowy, oraz trudności kredytowe, co wszystko razem oddziaływuje ujemnie nie tylko na rolnictwo, ale i na przemysł rolniczy ściśle z niem zespolony.

Nie tylko na kresach wschodnich, ale i na zachodzie wytwórczość rolnicza nie może powrócić do dawnej siły, głównie z powodu braku i drożyzny nawozów sztucznych.

Wiadomo, że Wielkopolska, mająca przed wojną do dyspozycji żużle, sole strasfurtskie i azotowce, osiągała wysokie plony; dziś, z powodu ekonomicznego bojkotu Niemiec, wytwórczość zmniejszyła się tam o jedną czwartą, a w całej Polsce trudności frachtowe i wysoka cena nawozów powstrzymuje intensywność. Azot, potas i fosforan, w pełnej dawce użyty na jeden morg ziemiopłodów, kosztuje dzisiaj do stu tysięcy marek, jak więc dużego potrzeba kapitału, aby wydać tak znaczną kwotę na ryzyko urodzaju i ceny otrzymać się mającego plonu. Forsowanie nawozami sztucznemi poprzedzać musi wysoka kultura ziemi, naturalna lub sztuczna przepuszczalność gleby, zapas potrzebnych maszyn i narzędzi, a tego wszystkiego brakuje zwłaszcza w gospodarstwach zdewastowanych wojną. Opłacalność usilonej produkcji byłaby zapewniona, gdybyśmy mieli przystępny kredyt i dobrą monetę, dozwalającą rolnikowi i przemysłowcowi przeprowadzić kalkulację rozchodów i przychodu; w dzisiejszych jednak warunkach finansowych państwa i to jest wykluczone. Nieustająca dewaluacja marki wywołuje panikę: „strach przed dolarem“ i zarówno producent jak i kupiec nie wie co żądać od nabywcy, stawia zatem ceny za wysokie, ale okazuje się po pewnym czasie, że sprzedał tanio, bo spadek kursu marki zredukował zysk, a drożyzna surowca i towaru przekreśliła wszelkie preliminarze.

Wiadomo, że w Polsce mamy jawne i tajne kartele i koncerny, a w szczególności handel walutą i ziemio-

nowe zastępy prawdziwych fachowców w tym dziale. Nikt chyba nie wątpi, że dla przyszłości polskiego handlu eksportowego, specjalnie o ile o jaja chodzi, jest to rzecz wielkiego znaczenia.

Przez wyeliminowanie niefachowców z eksportu uniknie się też haniebnego tegorocznego procederu, jakim był handel certyfikatami wywozowemi, o ile je otrzymywały firmy, czy osoby, nie mające z jajczarstwem nic wspólnego.

Trzeba uznać, że jest wielką i niezaprzeczoną zasługą Ministerstwa Przemysłu i Handlu, że w tym roku zwróciło uwagę na ważność tej zasady i gorąco zajęło się tem, aby zasada ta była w praktyce przestrzegana. Niestety praktyka poszła zbyt często inną drogą i rezultat był ten, że utworzyła się jedyna w swoim rodzaju nieoficjalna i może najczarniejsza z giełd, t. j. giełda na certyfikaty wywozowe, po której kręcili się głównie cudzoziemcy, jako nabywcy tego drogocennego papieru. Czy to podnosi mniemanie obcych o naszych stosunkach, lub czy to zmierza do udoskonalenia polskiego towaru eksportowego, każdy chyba sam łatwo osądzi.

Najsurowsza krytyka tych stosunków nie zaradzi jednak złemu. Jeden tylko środek może to zło wyplenić, t. j. założenie dokładnego rejestru jajczarskich fachowych firm, które dają gwarancję, że będą handlowały nie certyfikatami, lecz rzetelnie przygotowanemi na eksport jajami. Taki kataster, czy rejestr, może być łatwo zaprowadzony przy Ministerstwie Rolnictwa, przy Ministerswie Przemysłu i Handlu, lub przy Krajowym Komitecie dla spraw hodowli drobiu. Chodzi tylko o to, aby go ułożyć zawczasu przed sezonem, a więc natychmiast, i by przy wciąganiu firm na ten rejestr uwzględniono w pierwszym rzędzie opinję reprezentantów spółdzielni jajczarskich i najpoważniejszych prywatnych firm eksportowych. Taka opinja wyjaśni rzecz dokładniej i wszechstronniej, a co ważniejsze, sprawiedliwiej niż wymierzanie metrem improwizowanych magazynów, lub oglądanie podstawionych robotników. Taki rejestr winien być oczywiście co pewien czas kontrolowany, tak, aby każdy kto daje gwarancję zupełnej fachowości mógł się zawsze na tym spisie znaleźć, o ile komisja uzna, że gwarancja fachowości w pełni istnieje. Należałoby już teraz powziąć decyzję założenia takiego katastru i jaknajrychlej wezwać interesowanych do zgłoszenia się na ten rejestr. Gdyby w jakimś wypadku zaszła potrzeba zbadania sprawy na miejscu i gdyby to miało pociągnąć za sobą koszta, jest więcej jak pewne, że każda z niewątpliwych firm jajczarskich eksportowych chętnie przyczyni się stałą wkładką do pokrycia takich wydatków, byle tylko nie konkurować w ciągu roku z takimi, którzy nigdy nie handlują jajami, lecz najczęściej niczem, albo certyfikatami!

W końcu jeszcze jedna mała uwaga. Dzienniki zarzucały ostatnimi czasy, że eksporterzy wywozili z kraju obce waluty, uzyskiwane z eksportu i lokowali takie kapitały za granicą, kupując n. p. domy w Berlinie. Nie wiem czy tak było w istocie. Gdyby jednak takie wypadki zachodziły, byłoby łatwo zapobiec im kategorycznym nakazem oddawania obcych walut do polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, lub do któregokolwiek Banku dewizowego. Obmyślenie kontroli w tym kierunku byłoby dla Ministerstwa Skarbu zdaje się łatwem zadaniem.

Ale nie naszą rzeczą jest rozpatrywać dlaczego Ministerstwo Skarbu nie pobierało opłat wywozowych w obcych walutach, co byłoby dla Państwa znacznie korzystniejsze a dla eksporterów sprawiedliwsze.

Takie byłyby w zarysie uwagi, które nasuwają się z powodu przeszłej i przyszłej naszej polityki wywozowej. Nie są to sprawy zawiłe. Przy dobrej woli, a tej nie brak sferom decydującym, przy energji, a zwłaszcza przy pozbyciu się pewnej podejrzliwości, nawet wobec największych firm eksportowych, sprawy te dadzą się uregulować nie tylko łatwiej niżby się zdawało na pierwszy rzut oka, ale także ku zadowoleniu wszystkich interesowanych, a więc Skarbu Państwa, hodowców, konsumenta, a nawet eksportera.

WOJCIECH CHŁOPINSKI.

Rentowność uprawy lnu w świetle cyfr.[1]

Niechęć, jaka zwłaszcza u właścicieli większych posiadłości ziemskich zauważyć się daje do uprawy lnu na większą skalę, jest motywowana rozmaitemi argumentami, z których szczególnie dwa najczęściej dają się

[1]) Materjał do niniejszego artykułu pochodzi z miesiąca sierpnia b. r., od którego to czasu po dzień dzisiejszy, wskutek dalszego spadku naszej waluty, ceny lnu poszły niepomiernie w górę. Tak np. dowiadujemy się za pośrednictwem Dyrekcji Zakładów Żyrardowskich, że cena słomy lnianej wynosi w tej chwili (16 październik 1922) od 7000 do 8000 Mp za 100 kg *loco* wagon stacja załadowcza. Co do ceny włókna otrzymaliśmy z tego samego źródła odpowiedź niejasną, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że cena tego artykułu poszła równomiernie z ceną słomy lnianej w górę — (Przyp. autora.).

---

płodami spoczywa w ręku spekulantów, panujących nad rynkiem i posługujących się biuletynami poufnymi. Przeciętny rolnik nie ma pojęcia zwykle jaka jest konjunktura handlowa, sprzedaje bo musi, nie jest jednak w stanie obejść się bez pośredników — paskarzy. Wobec nieustalonej waluty odbywają się zapasy iście gigantyczne, a zwycięstwo odnosi jedynie spekulant, panujący nad tajemnicą handlu, która przed producentami jest zakryta.

Przemysł rolny znajduje się także w podobnych warunkach nieobliczalności, czego mieliśmy przykład na gorzelnictwie i cukrownictwie. Oficjalna statystyka produkcji dotąd nie była ścisła a w roku ubiegłym i cyfry konsumcji okazały się fałszywe, bo mnóstwo tajnych gorzelni i przemycanie obcego spirytusu przekreśliło cały rachunek i producenci musieli w ostatniej chwili nadmiar ze stratą eksportować.

I z kalkulacją kosztów nie dzieje się lepiej, bo niewiadomo ile kosztować będzie surowiec i materjały do fabrykacji użyte, oraz robocizna i administracja, a niema też pewności, jaka będzie cena fabrykatu, oraz wartość waluty.

Inwestycje z pomocą zagranicznych fabrykatów, których w Polsce brakuje, dokonywane, stają się szalonem ryzykiem przy nieprzewidzianych zmianach kursu monety, a żadna obca firma nie godzi się na *limit* w marce polskiej.

Gramy ciągle w ruletę i doznajemy emocji hazardu, a temu wszystkiemu winę przypisać należy dewaluacji marki, pracującej na korzyść spekulacji, a rujnującej Skarb państwa, produkcję i drobnych kapitalistów. Rolnictwo nie może być zdrowe i stale rosnąć w siłę, dopóki nie będą unormowane warunki wytwórczości i nie ustali się pieniądz jako miernik wartości. Statystyka wykazuje wprawdzie powiększanie się produkcji, ale owo *plus* czerpiemy z kapitału ze zasobami ziemi i przyrodzonego bogactwa kraju.

Niedokończoną odbudowę rolnictwa sztukujemy samorzutnem utrzymywaniem przy życiu spółek z drobnymi rolnikami, którzy po wojnie powiększyli swój stan koni, bydła i narzędzi, mogąc uprawiać na spółkę większe obszary i osiągnąć z tego źródła większej korzyści. Weszło w zwyczaj, oddawanie pól pod zasiewy z warunkiem nawożenia ich obornikiem, więc tak samo spólnicy jak i ogół konsumentów na tem zyskuje. Jednak bez sterkoryzacji sztucznej, zadanie właściwe nie zostanie rozwiązane radykalnie tak długo, dopóki produkcja nawozów sztucznych nie zaspokoi krajowego popytu, ceny nie będą przystępniejsze, a ustalenie monety obiegowej nie dozwoli na mniej ryzykowną kalkulację. Tegoroczna jesień przyniosła rolnictwu niemałą klęskę z powodu deszczu, trwającego cały czas zbioru paszy, okopowizn i zasiewów ozimych. Znaczna część tych płodów uległa znisz-

słyszeć. O nich też pragniemy pokrótce pomówić w niniejszym artykule.

Pierwszym z nich jest jakoby znaczna potrzeba robocizny przy uprawie lnu, w terminie, zbiegającym się w dodatku z innemi pilnemi czynnościami w gospodarstwie, co stwarza szkodliwą rzekomo konkurencję innym rentowniejszym kulturom, zwłaszcza zaś uprawie ziemniaków.

Twierdzenie to nie wytrzymuje jednak rzeczowej krytyki nawet w tym wypadku, gdyby rolnik we własnym zarządzie przerabiał słomę lnianą na włókno, zamiast oddawać je zakładowi przemysłowemu do wyprawy. I tak, zapotrzebowanie robocizny pieszej i zaprzęgów przy poszczególnych czynnościach z uprawą lnu związanych — pomijając uprawę, którą to czynnością kto inny zajmować się powinien — na 1 ha wynosi:

	Koni.	Ludzi.
1) Podkład z bronowaniem	4	2
2) Ew. odwrotka i bronowanie	4	2
3) Orka głęboka przed zimą	12	6
4) Brony sprężynowe lub ekstyrpator na wiosnę	$^2/_3$	$^1/_3$
5) Bronowanie przed siewem i przykrycie nasienia	2	1
6) Wałowanie	$^2/_3$	$^1/_3$
7) Wykonanie siewu	—	$^1/_3$
8) Plewienie	—	15
9) Rwanie i suszenie	—	30
10) Zwózka	2	2
11) Omłot i czyszczenie nasienia	—	14
Razem	$25^1/_3$	73[2])

Z powyższego widzimy, że w zapotrzebowaniu robocizny pieszej i zaprzęgów zajmuje len pośrednie miejsce między roślinami zbożowemi, a okopowemi. O ile przytem wysiejemy len wczas na wiosnę, to tem mniej odczujemy brak robotnika, albowiem zbiór lnu wypadnie bezpośrednio przed żniwami, t. j. w czasie, kiedy rąk roboczych jest zazwyczaj podostatkiem i częstokroć niema czem ich zająć.

[2] Wedle Eberta zapotrzebowanie to wynosi bez odstawy produktów poza obręb gospodarstwa:

Przy burakach cukrowych	koni	42	ludzi	100
„ „ pastewnych	„	36	„	90
„ ziemniakach	„	36	„	70
„ zbożach	„	18	„	46
„ lnie	„	28	„	80
„ konopiach	„	30	„	70

(Przyp. autora.)

Dalej należy tu także zauważyć, że podana w zestawieniu ilość plewiaczy, jest w postępowych gospodarstwach zupełnie wystarczająca, tembardziej, że mamy wiele innych ubocznych, mniej kosztownych środków do zwalczania chwastów, nie potrzebujemy zatem brać przykładu z zagona chłopskiego, na którym całe rodziny wysiadują, wyskubując ze lnu zgoła niepotrzebnie najdrobniejsze trawki, przyczem przez cały dzień robota zaledwie parę kroków postąpi.

Drugim argumentem, przytaczanym przez nieprzyjaciół uprawy lnu, jest jakoby mała renta jaką ona daje — jest to również nieuzasadnione. Na łamach pism rolniczych niejednokrotnie już była mowa o tem, że len jest rośliną, która przy racjonalnej uprawie i wyprawie nie ustępuje w opłacalności miejsca innym roślinom przemysłowym. To twierdzenie i obecnie w całej rozciągłości podtrzymujemy. Są wypadki, a wskażą nam je poniższe tabele, w których len nie zwraca kosztów produkcji, lecz musimy też zaraz z naciskiem zauważyć, że są one zależne nie od kogo innego, jak tylko od samego rolnika, wyjąwszy warunki naturalne, któreby dla kultury lnu nie były sprzyjające, zatem nie można ich przypisywać bezwzględnie kulturze lnu jako takiej.

Jak w chwili obecnej przedstawia się ta opłacalność, licząc przeciętnie z lat 10 plon z hektara 35 q słomy lnu (= 420 kg włókna), 380 kg siemienia i 380 kg plewy, wyjaśniają nam to najlepiej poniższe zestawienia, biorąc w nich pod uwagę tylko nasienie, robociznę, wartość produktów i większe wydatki:

I. Przy sprzedaży słomy lnianej zakładom fabrycznym.

Przychody:

	Marek p.
1) Za 380 kg siemienia à 380 Mk	144.400
2) Za 380 kg plewy á 35 Mk	13.300
3) Za 35 q słomy lnu á 3500 Mk	132.500
Razem	290.200

Rozchody:

	Marek p.
1) Za $25\ ^1/_3$ koni á 4000 Mk[3])	101.333
2) Za 73 ludzi à 1750 Mk	128.625
3) Za 170 kg nasienia à 420 Mk	71.400
4) Za asekurację od gradu i t. p.	2.000
Razem	303.358
Saldo jako strata	13.158

[3]) Ceny robocizny pieszej i ciągłej zarówno na roli, jak i w przemyśle, będą się przedstawiały w różnych miejscowościach różnie-

---

czeniu, uprawa roli musiała być zaniedbana, nie dokonano wszystkich zasiewów, a nawożenie pól obornikiem, oraz dostawy różnych produktów zupełnie były niemożliwe z powodu stanu dróg polowych, a nawet szutrowanych. Zbiór paszy i nasion pastewnych nazwać można chybionym, na co też wskazują obecne ceny 10—12 tysięcy Mk za centnar metryczny siana, tyleż za słomę, a jak przepowiadają cena nasienia koniczyny czerwonej dosięgnie kilku tysięcy za kilogram.

Okazuje się, że nasza krajowa produkcja nasion rolniczych jest niewystarczająca, gdy zwłaszcza dawny import z Ukrainy i z Niemiec został powstrzymany. Rolnictwo ogromnie na tem cierpi, a konjunktury handlowe są obecnie tak korzystne dla wytwórców, że należałoby dział nasienny unormować szczególnie co do cen i statystycznie zrównoważyć z popytem podaż, teraz zupełnie niedostateczną. Powinniśmy zorganizować polskie nasiennictwo, wzorując się na niemieckiem, które zaopatruje towarem niemal całą Europę i Amerykę, a konkurować z Niemcami możemy zwłaszcza co do nasion buraków cukrowych, i ogromnego na nie popytu w Stanach Zjednoczonych.

W historji naszego rolnictwa zmiana ciał prawodawczych i rządu może być momentem przełomowym, dającym impuls odmiennemu układowi stosunków gospodarczych, rozwijających się dzisiaj chorobliwie pod przywództwem giełdziarstwa. Doświadczenie czterech lat ubiegłych wyraźnie wskazuje na niebezpieczeństwa ekonomicznej rewolucji nietylko w Polsce, ale wszędzie, gdzie imano się metody przewrotów, zamiast ewolucyjnego postępu. Reforma rolna osłabiła powagę naszej praworządności, podkopała finanse państwa, opóźnia odbudowę rolnictwa i związanego z niem przemysłu i mamy coraz mniej rozbieżności zdań co do socjalnej wartości reformy, natomiast ogromna większość opinji przechyla się na stronę konieczności energicznego zwalczania drożyzny, przez podniesienie produkcji. Opieką otoczyć należy całe rolnictwo bez wyjątku, w pierwszym rzędzie zatrudnić bezrolnych, a większym i mniejszym rolnikom zapewnić bezpieczeństwo posiadania, oraz udoskonalenia produkcji. Wielki państwowy bank ziemski jest postulatem całego rolnictwa, a gdy spotęgowana wytwórczość zapewni nam chleba w bród, mogą wykrzykiwać domorośli komuniści i masoni tak samo jak to czynią we Włoszech: »*Abasso Polonia, Eviva Mosca*«.

Bolszewicy mogą nas zasypywać agitacyjną bibułą, uszczęśliwiać Dąbalem lub Łańcuckim, my odpowiemy im eksportem naszego rolnictwa i przemysłu, co będzie niezawodnie najskuteczniejszym argumentem, bo dostarczy dowodu, że śpichrze nasze są pełne, żywności i narzędzi pracy niebrakuje, niezbędne potrzeby narodu są zaspokojone, a dobrobyt ludności rośnie.

II. Przy przeróbce słomy lnianej we własnym zarządzie.

Przychody:

	Marek p.
1) Za produkta jak pod I — 1) i 2)	157.700
2) Za 420 kg włókna á 600 Mk	252.000
Razem	409.700

Rozchody:

	Marek p.
1) Za koszta produkcji jak pod I — 1), 2), 3) i 4)	303.358
2) Za 80 dni roboczych przy wyprawie á 1500 Mk (pora zimowa)	120.000
Razem	423.358
Saldo jako strata	13.658

III. Przy przeróbce słomy lnianej w międlarni spółdzielczej na sposób fabryczny urządzonej.

Przychody:

	Marek p.
1) Za produkta jak I — 1) i 2)	157.700
2) Za 420 kg włókna à 1500 Mk	630.000
Razem	787.000

Rozchody:

	Marek p.
1) Za koszta produkcji jak pod I — 1), 2), 3) i 4)	303.358
2) Za 70 dni roboczych á 2000 Mk	140.000
3) Za opał i smary	10.000
4) Za kierownictwo	9.375
Razem	462.733
Saldo jako zysk	324.967

Ostatnie zestawienie daje nam zatem miarę zysku, jaki można osiągnąć z 1 ha lnu. Na wspaniały wprost rezultat, w porównaniu z zestawieniem pod I i II, składają się tu dwa decydujące czynniki, a mianowicie: 1) racjonalna wyprawa, 2) usunięcie pośrednictwa z handlu produktami wyprawy.

Ani pierwszy, ani też drugi warunek nie może być przez pojedyńczego drobnego plantatora w pełni uwzględniony; nie posiada on bowiem w tym kierunku ani odpowiedniego wyszkolenia, ani też nie może sobie pozwolić na sprawienie narzędzi i maszyn, pracujących wedle nowoczesnych wymagań techniki, to też, jakkolwiek na swoim prymitywnym warsztacie wyprodukuje z danego surowca względnie równą fabryce ilość włókna, jego fabrykat będzie pozostawiał bardzo dużo do życzenia pod względem jakości, a tem samem nie uzyska tej ceny, zwłaszcza przy pomocy zawsze usłużnych pośredników, jak włókno z fabryki wychodzące, doskonałe pod względem jakości, wprost do konsumenta.

Jak widzimy, len jest rośliną bardzo rentowną i z pożytkiem uprawiany być może nie tylko przez drobnych rolników, lecz też i przez właścicieli większych posiadłości ziemskich. Chodzi tylko o to, by powołano do życia przedsiębiorstwa, któreby odbierały i zajmowały się jego dalszą wyprawą. Musiałyby to jednak być przedsiębiorstwa spółdzielcze, zorganizowane w myśl ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r., względnie o innej formie, z zastrzeżeniem wszystkich udziałów dla plantatorów. Przy tworzeniu przedsiębiorstw kapitalistycznych cel byłby chybiony, jak to widzieliśmy w zestawieniu rachunkowem pod I.

W. SOKOŁOWSKI.

Hodowla kaczek.

Wogóle nie zwraca się wiele uwagi na hodowlę drobiu, ale już zupełnie nie ocenia się znaczenia hodowli kaczek dla gospodarstwa krajowego.

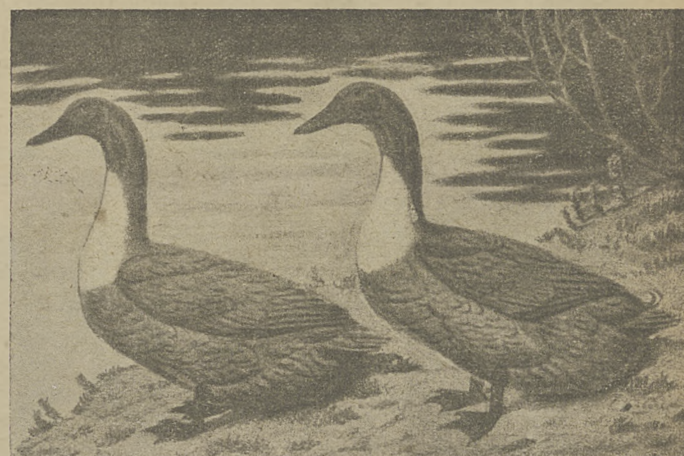
A właśnie chów i tuczenie kaczek stanowi jedną z najrentowniejazych gałęzi hodowli drobnego inwentarza.

Najlepszym tego dowodem są amerykańscy wieśniacy i amerykańskie fermy, gdzie roczny obrót 10.000 sztuk wychowanych, wytuczonych i na targ rzuconych kaczek, z jednej fermy nie należy do rzadkości.

Jak we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, tak samo i na tem polu można przez specjalizowanie się, bardzo wiele osiągnąć.

Kaczka zajmuje wśród drobiu do pewnego stopnia to samo miejsce co świnia, w odniesieniu do jej żarłoczności wśród czworonożnych.

Z powodu ogromnej siły trawienia spożytkowuje



Kaczki szwedzkie. (Do art. »Hodowla kaczek«).

kaczka karmę, nienadającą się jako pożywienie dla innego drobiu.

Spożytkowanie, albo przemiana całej przyjętej karmy na mięso dokonywa się u kaczek tak szybko, że i w tym kierunku wytrzymuje ona porównanie ze świnią tuczną.

Wszelkie poślednie gatunki zboża, śrutowane, zaparzone i wymieszane z gotowanemi i potłuczonemi ziemniakami dadzą się równie dobrze użytkować w hodowli kaczek jak i świń. Koszta nabycia gniazda kaczek, złożonego z jednego kaczora i 4 do 5 kaczek, nie są wcale tak wysokie, gdy się przy kupnie tylko cel gospodarczy, t. j. użytkowy, a nie sportowy uwzględni.



Kaczor Ajlesbury. (Do art. »Hodowla kaczek«).

Z taką ilością rozpłodników można podczas jednego perjodu hodowlanego setki młodych kaczek uzyskać, wychować i na rzeź za dobre stosunkowo ceny sprzedać.

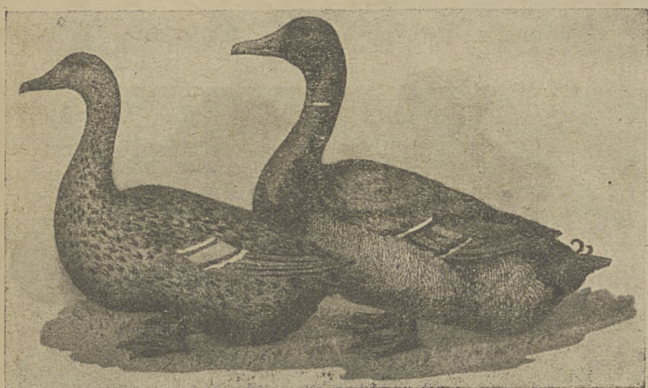
Pod względem produkcji jaj, przewyższa kaczka niektóre rasy kur, a chociaż tylko w rzadkich wypadkach niesie się w zimie, to mimo to, znosząc z reguły od lutego do końca lipca prawie codziennie jajo, wynagradza tem czas stracony. Rasy kaczek, zaliczane do użytkowych, dają w tym czasie do 120 jaj, a nie rzadko

zależnie od warunków miejscowych. Czytelnicy raczą je sobie stosownie do tych warunków skorygować, jakkolwiek nie będzie to miało wpływu, względnie minimalny, na ostateczny wynik rachunku. — (Przyp. autora).

i więcej; jaja kaczek (zależnie od rasy) są dwa razy tak ciężkie jak kurze, zawierają wielki procent tłuszczu i są pod względem spożywczym bardzo wydatne, dlatego też każdego czasu, cieszą się one lepszą ceną kupna.

Zapewne, że jaja kaczek są mniej trwałe od kurzych, lecz i tu zależy wiele od żywienia i chowu kaczek. W porze niesienia jaj nie należy ich wypuszczać zbyt wcześnie z kurnika, gdyż wtenczas nawykają do rozwlekania jaj lub też poprostu do ich gubienia.

Ponieważ kaczki rzadko kiedy wysiadają (kwoczą), a jeśli zasiadadają do lęgu, to czynią to późno, przeto



Kaczki Rouen. (Do art. »Hodowla kaczek«).

najkorzystniej użyć do wylęgu kwoki, względnie wylęgarki.

Okres wysiadywania jaj kaczych, trwa u wszystkich ras 26 do 28 dni, wyjątek stanowi kaczka t. zw. „Piżmowa", której lęg trwa 5 tygodni.

Wychów młodych kaczek jest łatwy; kaczęta od pierwszej chwili są bardzo samodzielne, żerują chętnie i nie troszczą się wiele o kwokę.

Najlepiej się chowają i rosną szybko na miękkiej karmie, którą podaje się im w korytku, obok naczynia z wodą.

Nieco gotowanego jaja, okruchy chleba i posiekane dżdżownice starczą, by te małe, żywe i ruchliwe stworzenia przygotować do wszelakiego rodzaju karmy.

Później, gdy już wychodzą na żer, należy im podawać wszelkie zboże śrutowane ze ziemniakami, z domieszką odpadków kuchennych, co spożywają z wielkim apetytem.

Tak karmione kaczki, przy swej żarłoczności, nasadzają wkrótce mięso i tłuszcz, osiągając w 2—3 miesiącu życia, zależnie od wielkości rasy, 2 do $2^1/_2$ kg wagi ciała i hodowca może wtedy za nie dobrą cenę uzyskać.

Młode, tłuste kaczki są zawsze poszukiwanym artykułem targowym, którego popyt nie kryje dostatecznie dotychczasowa krajowa produkcja.

A jeśli spotrzebowują do swego wzrostu o wiele większej ilości karmy niż n. p. kury, to jednak rozwijają się w stosunku do ostatnich szybciej i są w okresie czasu, w którym kury ledwie trzecią część swego rozwoju i dojrzałości osiągają, już zupełnie wyrośnięte.

Włożony w chów kaczek kapitał zostaje tedy szybko obrócony, przynosząc hodowcy znaczniejszy procent niż każda inna hodowla drobiu czy drobnych zwierząt.

Koszta wyłożone na utrzymanie, stajnie, (kaczkarnie) biegalisko (okólnik) i t. p. są przy wychowie większej ilości kaczek małe, gdyż nie potrzeba przytem żadnych szczególnie kosztownych urządzeń.

Po kilkunastu dniach życia, stają się kaczęta nieczułe na niepogodę; dnie deszczowe stanowią dla nich formalną przyjemność, dając sposobność do obfitego żeru. Wogóle są kaczki odporne na zmiany pogody i tylko rzadko podlegają chorobom przez zaziębienie.

Pojedyncza szopa lub komórka z desek, jako podściółka słoma i t. p. starczy im na noc do spania. Błędne jest też twierdzenie, jakoby kaczki potrzebowały bezwarunkowo wiele wody.

W braku stawu lub rzeki wystarczy dla ich wychowu jakie bądź naczynie lub dół z wodą, w którym mogą ugasić pragnienie i od czasu do czasu się wykąpać.

Jaja kaczek, które więcej na lądzie przebywają są trwalsze i mają lepszy smak.

Gdy nam zależy jednak, by uzyskać od kaczek rozpłodowych jaja dobrze zapłodnione, to zapewne, że będzie korzystniej, jeśli kaczkom dostarczymy głębokiej wody, bo wtedy parowanie daje lepsze rezultaty.

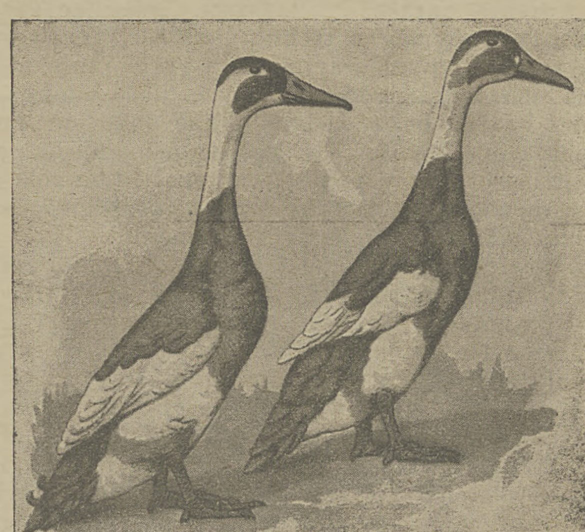
Nie mniej ważną rolę odgrywa tu także dobór kaczora, który nie powinien być starszy nad 8 do 10 miesięcy, (podczas gdy kaczki najpewniejsze są dwuletnie), przyczem na jednego kaczora liczy się 4 do 5 kaczek przy ograniczonym,, zaś 6 do 8 kaczek przy wolnym wybiegu.

Bardzo ważną rzeczą przy tej hodowli jest dobor rozpłodników i odświeżanie krwi. Zły dobór sztuk rozpłodowych i chów w pokrewieństwie (kazirodztwo) działają bardzo ujemnie na jakość hodowlanego produktu. Odświeżanie krwi stanowi główny czynnik udatnej i pożytek przynoszącej hodowli. Dlatego należy przynajmniej co dwa lata zmieniać kaczora, sprowadzając typowo rasową sztukę ze znanej hodowli, i zwracać uwagę na szerokość piersi i głębokość pierza. Pod względem wagi wymagamy od kaczora $3^1/_2$ do 4 kg, od kaczki 3 kg. Kaczor, którego wprowadzamy do swej hodowli celem odświeżenia krwi, powinien posiadać w wyższym stopniu rozwinięte właściwości cechy rasy od kaczora starego, w przeciwnym bowiem razie odświeżanie krwi chybiłoby celowi i miast postępu byłby to zwrot wstecz.

Ulubioną karmą młodych kaczek są dżdżownice, gołe ślimaki ogrodowe i polne, przytem nie gardzą żabami, myszami i wogóle niczem, co nadaje się do spożycia, wyświadczając tem rolnikowi nieraz nieocenione przysługi.

Nie może również ujść uwagi hodowcy istotna korzyść osiągana z piór bitych kaczek, które pod względem jakości nie ustępują piórom gęsi, niejednokrotnie te ostatnie przewyższając, i stanowią jako pierze popytny artykuł handlowy.

Godne polecenia, jako najrentowniejsze są kaczki ras Ajlesbury, Roueny, Szwedzkie, jakoteż Pekiny i Indyjskie bieguny. Na mięso i tuczenie są trzy pierwsze rasy z uwagi na delikatne mięso



Bieguny indyjskie. (Do art. »Hodowla kaczek«).

i łatwość tuczenia na pierwszem miejscu, atoli Ajlesbury przy najwyższej jakości jest najtrudniejsza do wychowu, podczas gdy inne rasy chowają się łatwo.

W odniesieniu do zysku z piór są Pekiny dla obfitego, puchowego i elastycznego upierzenia górą nad innemi rasami, Bieguny zaś dorównywują kurom pod względem ilości zniesionych jaj.

Z tego wynika, że hodowla kaczek, racjonalnie prowadzona, okazuje się dla każdego hodowcy bardzo zyskowna i zasługuje zwłaszcza w gospodarstwie wiejskiem na większą jak dotychczas uwagę.

Z postępu rolniczego.

Badania co do najlepszego terminu ścinki drzew, przeprowadzone swego czasu w Ameryce, a opisane w czasopiśmie »*The Scientific American*«, omawia Inż. Lentz w »*Ludzie Katolickim*« w sposób następujący:

Komisja leśników wybrała rosnące obok siebie 4 sosny, ściśle tego samego wieku, objętości pnia, wysokości i wyrosłe na tej samej ziemi, czyli zupełnie jednakowe. Pierwszą ścięto w końcu grudnia, drugą w końcu stycznia, trzecią w końcu lutego a czwartą w końcu marca. Pnie z tych sosen porżnięto na deski ściśle tej samej grubości w jednym i tym samym czasie, a potem równomiernie wysuszono. Następnie robiono proby giętkości tych wszystkich desek. Deski, pochodzące z pnia, ściętego w grudniu, miały akurat dwa razy taką giętkość, jak z pnia, ściętego w marcu. Z gałęzi tych sosen porobiono słupy i okazało się, że z cięcia grudniowego były jeszcze po 19 latach zupełnie zdrowe, a z marcowego łatwo łamały się po 3—4 latach.

Okazało się, że grudniowe drzewo ma najmniej w sobie porów, t. j. bardzo małych otworów, czyli jest bardzo ścisłe. Ażeby się przekonać o słuszności tego twierdzenia, taką samą próbę zrobiono z 4 dębami, ale nie robiono z nich desek, tylko dna do ściśle jednakowych beczek. Naturalnie, że dna były ściśle tej samej grubości i wielkości, żeby próba odbywała się w jednakowych warunkach. Potem równocześnie nalano do beczek jednakową ilość wody. Dno, pochodzące z dębu ściętego w marcu, po 2 godzinach przepuściło całą ilość wody, a z cięcia grudniowego nie przepuściło przez ten czas ani kropli wody. Widzimy, że ze względu na trwałość drzewa powinniśmy wymagać, żeby ścinano drzewa tylko na głębokiej jesieni, albo na początku zimy, kiedy soki zupełnie stanęły i jeszcze zupełnie nie poruszyły się. Można bardzo łatwo się przekonać, czy drzewo pochodzi z zimowego, czy wiosennego cięcia, bo z zimowego cięcia, jak soki są martwe, to w drzewie są ziarnka skrobi (krochmalu, mączki), która po oblaniu jodyną zabarwia się na niebiesko. W drzewie z cięcia wiosennego soki zaczynają się poruszać i skrobi w drzewie niema. Są to obserwacje tak ważne, że uważam je za konieczne opisać jak najszerszemu ogółowi rolników.

Gazy trujące na usługach gospodarstwa wiejskiego. Podczas ubiegłego »Tygodnia rolniczego« w Warszawie wygłosił podpisany Wojnicz-Sianożęcki bardzo interesujący referat w sprawie powyższej, w którym wykazał, że ów groźny wynalazek, urodzony w czasie wielkiej wojny, posiadać może także i znaczenie nie tylko dla celów niszczycielskich, ale i produkcyjnych. Spostrzeżono mianowicie, że gazy te nadają się znakomicie do tępienia szkodników roślinnych. I tak:

W ostatnich latach w Ameryce rozmnożył się w zastraszający sposób szkodnik zwierzęcy, zagrażający plantacjom bawełny, t. zw. »żuk miljarder« (*Authonomus grandis*), który nazwę tę otrzymał dzięki swej niesłychanej płodności. Spustoszenia, jakie poczynił, były tak olbrzymie, iż, jako jedyny środek do zniszczenia go, uznano uchwalenie prawa zakazującego na 2 lata uprawy bawełny we wszystkich południowych stanach Ameryki Północnej. Wykonanie tego prawa wstrzymane zostało jedynie dzięki zastosowaniu dymu gazów arsenowych zapomocą rzucania z aeroplanów specjalnych pocisków na plantacje bawełniane, co dało tak nadspodziewane wyniki, że zażegnanie klęski zostało całkowicie zapewnione. We Francji z równem powodzeniem udało się zastosować gazy trujące w walce z filokserą, trapiącą winnice. W Rosji bolszewickiej, w prowincjach nadwołżańskich, również świetne wyniki osiągnięto w walce zapomocą gazów z szarańczą i susłami. Niema żadnej wątpliwości, że i w Polsce dałoby się z powodzeniem zastosować użycie gazów trujących do walki z całym szeregiem szkodników zwierzęcych, nawiedzających nasze pola uprawne, ogrody i lasy.

Ciekawe zjawisko pozatem daje się u nas zaobserwować w okolicach rzeki Szczary



Kaczor Peking. (Do art. »Hodowla kaczek«).

w tych miejscowościach, gdzie Niemcy przeciw Rosjanom stosowali gazy trujące, przeważnie chlorowe i fosgenowe. Oto w przeciągu 2 lat nie było tam wcale roślinności, wszystko obumarło, lecz obecnie mieszkańcy tamtejsi obserwują niebywale bujny rozrost roślinności zarówno na łąkach, jak i na polach ornych.

Należy stąd wnosić, że dane związki trujące działają zabójczo na łąkach na wszelkiego rodzaju szkodniki roślinne, a pozatem, że na glebach związki chlorowe, a szczególniej fosgenowe, przeprowadzają w stan rozpuszczalny bogactwa związków mineralnych potasowych i fosforowych, zawartych w glebie.

Gdyby ten wniosek potwierdził się w całej rozciągłości, miałoby to dla rolnictwa epokowe znaczenie.

Zauważyć wreszcie należy, że związki chlorowe w formie lotnej, zastosowane w weterynarji (chlornikryna), dały świetne wyniki w leczeniu świerzbu u koni, co już stwierdzone zostało praktycznie w leczeniu koni wojskowych w Wielkopolsce.

Praktyczne kołki do wiązania bydła na pastwisku. Przy wypaszaniu pojedynczych lub kilku sztuk bydła, na pastwiskach lub w ogrodach, poleca się zamiast używanych czasami drewnianych kołków, do których przywiązuje się zwierzę na mniej lub więcej długiej lince, używać spiralnie skręconego grubego drutu lub żelaza taśmowego, zaostrzonego na dolnym końcu i zaopatrzonego u góry w ucho do zawiązania sznura. Tak sporządzony kołek daje się łatwo wkręcać i wykręcać z ziemi, na sposób korkociąga, i nie może być przez bydlę ani rozluźniony ani wyrwany.

Drobne porady gospodarcze.

Prace w pasiece w grudniu. W grudniu jak i w późniejszyah miesiącach zimowych trzeba od czasu do czasu przejść się po pasiece, zatrzymać przy każdym ulu i przyłożywszy ucho do wylotu posłuchać jak się każdy rój zachowuje.

Jeżeli odzywa się za głośno i siedzi blisko od wylotu, to znaczy, że pszczołom duszno i trzeba ul trochę przewietrzyć; jeżeli zaś rój siedzi cicho, albo zaledwie trochę przy stuknięciu zaszeleści skrzydełkami i znowu ucichnie, to należy go mieć na uwadze, aby pod wiosnę nie zamarł z głodu. Należałoby więc już teraz zabrać się do podkarmiania.

Jeżeli wyloty są śniegiem zasypane albo obmarzłe, należy je obmieść, lód ostrożnie oskrobać, z zewnątrz uli śnieg obmiatac, żeby przy tajaniu woda do środka nie zaciekała. Wszystko to należy czynić cicho i ostrożnie, żeby pszczołom w zimowym śnie nie przeszkadzać i żeby z przestrachu rozchodząc się po ulu, nie marzły. Z tego powodu należy się wystrzegać niepotrzebnego spacerowania koło uli, ptactwo, a szczególnie dzięcioły odstraszać i uważać, żeby się myszy do wnętrza nie dostały. Jeżeli słońce zbyt silnie do wylotu zagląda trzeba go czemś osłonić, lub ul cokolwiek wykręcić.

Pszczelarz powinien teraz przysposabiać i suszyć drzewo, budować nowe ule, naprawiać stare, robić narzędzia i starać się ażeby z wiosną w pasiece wszystko było gotowe.

M. N.

O nawożeniu łąk azotem. Odnośnie do artykułu w Nr. 40 »Rolnika«, zwracam uwagę na wyniki doświadczeń Wagnera i innych, które w streszczeniu podałem w »Rolniku«, a które wykazują wprawdzie chwilowy zysk z nawożenia łąk azotem, z czasem atoli plony mocno spadają, a to skutkiem stopniowego zaniku motylkowych, zagłuszonych przez trawy zbyt bujnie rozwijające się przy posypie azotem. Oczywiście, że małe dawki azotu (6—8 na ha) zwłaszcza pod postacią siarczanu amonu mogą działać pożytecznie, nie szkodząc florze motylkowej. Ale silniejsze, a coroczne powtarzanie dawki, bezwątpienia psuje łąki. Sam dawniej zachęcałem do takiego posypu, wnioskując jednak, krótkotrwałych doświadczeń, przekonałem się, że mocniejsze azotowanie łąk doprowadza po kilku latach do zupełnego niemal zniknięcia motylkowych, jak koniczyny szwedzkiej, lucerny chmielowej, komonicy i t. p. Szkoda jest tem wyraźniejsza (i szybciej się objawia), jeżeli obok azotu nie dajemy fosforu i potasu. Przy nawiezieniu fosforo potasowym można sobie pozwolić na mierny dodatek siarczanu amonowego. Stąd też mąka kostna, zawierająca azot organiczny, (ale obok kwasu fosforowego) znakomicie wpływa na bujność łąk. Jak to jednak wykazały liczne doświadczenia (u nas prof. Pomorskiego i Janowskiego sprawozdanie za rok 1905—6), najlepsze wyniki osiąga się

przez kombinowane użycie nawozów fosforowo-potasowych z kompostem.

Jerzy Turnau.

Nie marnujcie nawozów w ogrodach! Narzekamy obecnie na brak nawozów. Wiadomo, że bardzo często folwark nie może nastarczyć nawozów na uprawę pól, wskutek czego, ogród dworski musi się zadowolnić resztkami i dostaje mniej niż potrzebuje.

Zdaje się jednak, że rolnicy mniej nawozów marnują niż niektórzy ogrodnicy, zwłaszcza ci, którzy przyzwyczaili się sadzić drzewa, krzewy i warzywa za głęboko.

Wiadomo, że wskutek tego znaczna część sadów jest głęboko zasadzona a korzenie rosną o pół metra i głębiej pod ziemią. Jeżeli chcemy sobie sad nawieźć, jak wiele trzeba nawozu i jak głęboko trzeba go zakopać ażeby korzenie mogły z niego korzystać?

Jeżeli uprawia się warzywa, to one nawóz przetrawią w części, a zanim przegniłe resztki dostaną się do korzeni drzew, mija wiele czasu i korzenie w całej pełni korzystać nie mogą, gdyż wskutek głębokiego posadzenia są chore i nie mają zupełnej siły przyswajania pokarmów.

Szczególnie wiele nawozu marnuje się na ziemiach ciężkich gliniastych, przez głębokie sadzenie drzew i podobne zakopywanie nawozów.

Choć takie chore drzewo wymaga zabiegów leczniczych i raczej djety. niż obfitego nawożenia, choć trzeba naprzód pobudzić je do wzrostu a potem dopiero nawozić, postępuje się przeciwnie, ginącym i gnijącym korzeniom daje się wiele nawozów, choć one już roślinom nie pomogą.

Obfite nawożenia uważa się często za główny warunek powodzenia a zapomina się o stworzeniu hygjenicznych warunków życia.

W kilku słowach możemy to określić jako marnowanie siły nawozowej gleby uprawnej w ogrodzie, gdyż korzenie zmusza się do życia w podglebiu — a chcąc ratować drzewa ginące z braku powietrza starają się niektórzy tak nawozić, by pokarmy doszły i do podglebia, choć tam marnują się.

Nawożenie więc sadów głęboko posadzonych jest przeciwne elementarnym zasadom tej gałęzi wiedzy i oszczędzania nawozów.

D. W. K.

Zużytkowanie zmarzniętych ziemniaków na paszę. W sprawie powyższej pisze inż. J. Lentz w »Gwieździe Polskiej«, co następuje:

Mamy dużo ziemniaków jeszcze nie wykopanych, które są w większym lub mniejszym stopniu zmarznięte. Zmarznięte ziemniaki można poznać, bo są słodkie po ugotowaniu przez to, że w nich krochmal pod wpływem mrozu zamienił się na cukier. Oprócz tego są one miękkie. Po zupełnem rozmarznięciu zamieniają się na cuchnącą breję i będą zarażać wszystkie zdrowe. Wobec tego, po rozmarznięciu trzeba je zaraz przebrać i zdrowe zostawić do sadzenia i jedzenia, a zmarznięte spasać inwentarzem. Nadmarznięte ziemniaki powinno się najpierw spasać przez ich gotowanie. Zupełnie zmarznięte trzeba tylko zakisić, w ten sposób, jak się kisi kapustę w beczce. Przedewszystkiem o ile kto niema murowanego dołu, to musi go sobie wykopać. W ziemi przepuszczalnej, np. suchym piasku można dół kopać do 4 łokci głęboko, na ziemiach nieprzepuszczalnych trzeba kopać dół na 1 sztych głęboko, bo jak woda od spodu podejdzie, to ziemniaki zgniją.

Miejsce na dół powinno się wybierać na wyniosłości, żeby woda deszczowa lub śniegowa nie zalała kiszonki, bo wtedy zgniłaby. Dno dołu powinno mieć koniecznie spadek, bo przy kiszeniu ziemniaków tworzy się bardzo dużo soku, a gdyby ten sok nie odpływał, to mogą się one popsuć na samym dnie kopca. W głęboko kopanych dołach, np. na 4 łokcie, trzeba kopać obok dołu rodzaj studzienek, w których będzie się zbierać sok, który należy wyczerpać kubełkami i wylać. Doły powinny mieć zaokrąglone rogi, bo w nich łatwiej udeptywać ziemniaki i być szersze u góry niż u dołu, czyli mieć spadziste boki. Szerokość dołu powinna być 4 do 6 łokci, a długość zależna od ilości kiszonych ziemniaków. Jak dół już gotów, to można zacząć kisić ziemniaki. Sypie się je kilkunastocentymetrowymi warstwami i tnie się ostrymi szpadlami, uderzając prostopadle z góry. Siekać trzeba tak gęsto, żeby każdy ziemniak rozciąć na 4 części. Deptać je trzeba starannie, bo od tego zależy dobre ukiśnięcie; gdzie tylko nie będą dokładnie udeptane i pozostanie powietrze, to spleśnieją. W niektórych miejscach nawet je wałują, żeby je lepiej ucisnąć. Jak pierwsza warstwa gotowa, sypią następną, również na parę cali grubą, siekają i depczą ją jak poprzednią. Gdy jest gotową druga warstwa, sypią trzecią i t. d.

Nie tylko powinno się temi ziemniakami napełnić cały dół, ale usypać je ładnie dachowato na 3 m wysoko. Po należytem usypaniu ziemniaków trzeba je przykryć parocalową warstwą plew np. żytnich, bo gdyby z niemi stykała się bezpośrednio ziemia, cała warstwa ziemniaków byłaby nią powalana. Wtedy okrywamy cały kopiec na około 1 metr grubo ziemią i klepiemy ją, ażeby szpar nie było, bo przez każdą szparę jak się dostanie powietrze do ziemniaków, to w tem miejscu się popsują. Kisnąc, kopiec będzie się znacznie osiadać, więc obowiązkowo utworzą się szpary. Dlatego też koniecznie trzeba codziennie rewidować kopiec i każdą powstałą szparę zasypywać ziemią i uklepywać. Po 4 tygodniach, jak jest cieplej na dworze, a po 6 tygodniach, jak jest chłodno, kiszonka bywa gotowa. Wtedy kopiec przestaje się zapadać, więc można go pozostawić w spokoju. Gdyby nam kiszonka była potrzebna, to odkrywamy niewielką część kopca, odrzucamy również nie wielką ilość ziemniaków z wierzchu, które są spleśniałe lnb powalane ziemią i bierzemy je niewielkiemi partjami od samego wierzchu do dna. Wybrawszy w ten sposób ziemniaki, rozpoczynamy na nowo brać je częściami z kopca i t. d.

Kiszonki na dorosłą sztukę bydła rogatego (licząc 1000 kg żywej wagi) można dawać od 15 do 30 kg dziennie, ale niezbędny jest dodatek co najmniej 5 kg słomy lub innych pasz, bo sama kiszonka działa silnie rozwalniająco. Przez to krowom wysoko cielnym nie radzę jej dużo dawać, żeby skutkiem rozwolnienia nie roniły albo wogóle dawać niewielkie jej ilości do 6 kg na 1 sztukę dziennie. Smak i zapach kiszonki do mleka nie przechodzi.

Trzeba w ten sposób na gwałt ziemniaki ratować, bo wkrótce mogą się popsuć. Uratowawszy te ziemniaki, które popsuły się i spasając je inwentarzem, przez to równocześnie uratujemy dużo zdrowych ziemniaków, bo zamiast je skarmić inwentarzem, damy na kiszonkę, a zdrowe pozostaną dla ludzi i do sadzenia. Pamiętajmy, że spasanie surowych zmarzniętych ziemniaków bardzo jest szkodliwe dla inwentarza.

Dosuszania nasion buraczanych. Wobec nadmiaru wilgoci podczas sprzętu nasion buraczanych, prawie wszystkie nasiona zawierają więcej wilgoci po nad przyjęte normy, i dlatego nasiona takie nie mogą być wysyłane odbiorcom. Normy nasion buraczanych są jak nastepuje: zawartość wilgoci maximum 15%, siła kiełkowania minimum 75% kłębków przy 150 kiełkach.

Nasiona zawierające ponad 17% wilgoci nie nadają się do transportowania, gdyż bardzo łatwo i prędko zagrzewają się, zbrylają w worku i pleśnieją, dla uniknięcia tego należy nasiona obowiązkowo dosuszyć do normalnej zawartości wilgoci, co się daje uskutecznić zapomocą żelaznych piecyków koksowych. Dla tej czynności należy przeznaczyć jakąś ubikację (najlepiej pusty pokój) gdzie ustawia się piecyk od którego prowadzi się poziomo zygzakami rura dymociągowa aż do ujścia w piecu lub kominie. Ponad rurą rozpina się na koziołkach gęstą siatkę lub płachtę, na którą wysypuje się cienką warstwą nasiona już zupełnie wyczyszczone, które należy bardzo często szuflować.

Temperaturę należy utrzymywać min. 25° C, gdyż przy niższej temperaturze nasiona długo się suszą i dlatego mogą łatwo skiełkować. Przy temperaturze większej zaś jak 40° C nasiona tracą siłę kiełkowania. W ten sposób suszenie trwa 8—12 godzin w zależności od ilości wilgoci.

Dla orjentacji czasu suszenia należy najpierw określić zawartość wilgoci, poczem odważa się 100 kg nasion i suszy się przez cały dzień; po wysuszeniu znowu się je waży i jeżeli waga odpowiednio ubyła, to znaczy, że nasiona dobrze wysuszone zostały. Naprzykład: Zawartość wilgoci 18%, czyli nadwyżka ponad 15%, wynosi 3%, jeżeli więc 100 kg nasion po wysuszeniu waży 97 kg, to znaczy, że cała nadwyżka wilgoci została usunięta.

Witold Kondracki.

Przechowanie jabłek przez zimę. Tygodnik »*Land und Frau*« zaleca następujący sposób przechowywania późnych zimowych odmian jabłek: W stogu siana wyciąć szychtę (stosownie do ilości mających być przechowanych jabłek), zapełnić starannie rwanemi, nieobitemi jabłkami, otwór zaś deskami oszalować i zastawić tak aż do nadejścia silniejszych mrozów. Przy 5—7 stopniach nakryć jabłka słomą, układając ją na oszalowanie z desek. Jabłka, przechowywane w ten sposób, jak podaje autor, zachowują soczystość, gładkość i wagę aż do wiosny i mają wygląd świeżo z drzewa zdjętych.

Tępienie myszy. Izba rolnicza w Halle w Niemczech, zaleca bardzo łatwy i nieskomplikowany sposób przyrządzania trutek na myszy, wypróbowany jako bardzo skuteczny. Polega on na przyrządzeniu trutek z grubej śruty kukurydzowej, pszennej, lub jęczmiennej, przemieszanej na mokro z fosforanem cynku, mającym wygląd czarnego proszku. Proszku tego bierze się tyle, ażeby mieszanina nabrała szarego koloru i następnie zakłada się ją w niewielkich dawkach za pomocą drewnianych łopatek do nor mysich na polu. Wykonywanie tej czynności nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Na uprawach zbożowych lepiej używać śruty kukurydzowej, gdyż myszy prędzej ją zjadają, na innych polach, koniczyniskach lub przy drogach — śruty z pszenicy lub jęczmienia. Po spożyciu myszy giną odrazu. Jest to również doskonały sposób i na szczury, lecz w podwórzu i zabudowaniach należy trutki pozostawiać tylko na noc, a z rana usuwać je starannie, ażeby uchronić drób lub inne zwierzęta. Jeden kg fosforanu cynku wystarcza na przyrządzenie trutek z 2 do 3 korcy śruty. Sposób ten należy do mniej kosztownych. W Niemczech wyrabia go firma C. de Häen w fabryce »List« w Seelze pod Hannowerem.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Zarys techniki suszenia i konserwowania warzyw. Andrzej Mering. Warszawa, 1922. Autor tej pracy jest to znany specjalista, fachowiec niepospolity, który opanował najzupełniej swój przedmiot, tak teoretycznie, jakoteż praktycznie. Książka, którą nas świeżo obdarzył, dzieli się na dwie główne części: I. Suszenie warzyw i II. Konserwowanie warzyw w puszkach i słojach. W obu tych działach każdy szczegół jest opracowany jak najstaranniej, a każda czynność — choć treściwie ujęta — jest tak jasno przedstawiona, że każdy laik z łatwością może się nią kierować. Dodać przy tem należy, że książka pisana jest tak lekko, tak sympatycznym stylem, że raz wziąwszy ją do ręki, trudno się od niej oderwać. Polecić ją możemy szczególnie tym właścicielom ziemi, którzy mając wyborowe tereny do uprawy warzyw nie wyzyskują je należycie, obawiając się odległości od centrów zbytu i trudności przewozowych. Przy umiejętnem suszeniu warzyw przeszkody te odpadają, gdyż susz nawet dłuższy czas nie ulega zepsuciu, przewóz jego jest łatwy i niekosztowny, produkt ten może być dosłany do tych miejscowości i w takiej chwili, kiedy jest najbardziej pożądany, a tem samem osiągnie najwyższą cenę. Jest to potężne źródło dochodu, u nas prawie wcale dotąd nie wyzyskane.

S. M.

Uprawa najważniejszych warzyw w gruncie. Stanisław Schönfeld, Warszawa, 1922. Jest to mały popularny podręcznik, napisany bardzo jasno, z dokładną znajomością rzeczy, który — prawdę mówiąc — powinienby się znaleść w posiadaniu każdego ogrodnika, a tem bardziej każdego niefachowca, zajmującego się uprawą warzyw. W każdej wątpliwości znajdzie on tam poradę, napisaną jasno i praktycznie. Może opisy uprawy niektórych warzyw są zbyt treściwie ujęte, ale wszystkie ważniejsze jak: kapusta, kalafiory, marchew, cebula, fasola. ogórki, pomidory, mają opisy dość szczegółowe. Szkoda tylko, że nie wspomniano tam wcale o takich warzywach jak szparagi, rabarbar i kukurydza, które ogólnie są uprawiane. Książka ta jednak jest bez zaprzeczenia dużej wartości, bardzo na czasie, gdyż zapełniła lukę, która stała na przeszkodzie rozwojowi tej gałęzi ogrodnictwa. Dobre rysunki są dopełnieniem treści

S. M.

Polski drób. Pod tym tytułem wydał Centralny Komitet dla spraw hodowli drobiu jednodniówkę, z okazji otwarcia I wszechpolskiej wystawy drobiu. Pismo to o bardzo bogatej treści witamy tem chętniej, że w odezwie swej do czytelników przynosi zapowiedź, iż już w najbliższym czasie zacznie się pojawiać jako dwutygodnik.

Mając w warszawskiej wystawie drobiu dowodne świadectwo o zdolności Centralnego Komitetu dla spraw hodowli drobiu do realizacji swych projektów i zamierzeń, nie wątpimy, że »Drób Polski« zapełni wkrótce dotkliwą lukę w naszem czasopiśmie fachowem, która powstała po zaniechaniu wydawnictw, miesięcznika »Hodowla Drobiu«.

J. V.

Przyroda i technika. Miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym, oraz rozwojowi przemysłu i rolnictwa, wydawany przez Polskie Tow. Przyrodników im. M. Kopenika, pod redakcją Dra Benedykta Fulińskiego, prof. Politechniki lwowskiej.

Któż z nas rolników, interesujących się postępem wiedzy stosowanej, nie znał dawnego »Wszechświata«?

Któż nie bolał, że wydawnictwo to, które w sposób tak łatwy, tak miły, zaznajamiało nas o każdej nowości przyrodniczej, o każdej nowej zdobyczy wiecznie żądnego postępu ducha ludzkiego, przestało istnieć?

Ale oto pocieszmy się. Mamy godnego zastępcę w postaci wyżej wymienionego wydawnictwa.

Mam przed sobą dwa pierwsze zeszyty i widzę, że treść ich nie ustępuje analogicznym wydawnictwom obcym, omawia bowiem zagadnienie istotnie nowe, a zatem interesujące każdego, a przytem w formie tak popularnej, jakkolwiek zupełnie poważnej i przedmiot wyczerpującej, że korzystać z niej mogą także i niespecjaliści, posiadający średnie, czy wyższe wykształcenie przyrodnicze, względnie techniczne. Życząc wiec szczerze wydawnictwu, by istotnie znalazło uznanie na jakie zasługuje, wyrażam nadzieję, że w szeregach jego przyjaciół znajdzie się liczne grono rolników, przywykłych przez szersze okno spoglądać na świat zjawisk w rolnictwie.

B. Janowski.

Z działalności władz i inst. roln.

Rada przemysłowo - handlowa. Na sobotniem posiedzeniu Rady, w którem uczestniczył p. Minister Skarbu, wygłosił p. Minister handlu prof. Strassburger obszerne przemówienie, poświęcone wytycznym obecnej polityki przewozowo-wywozowej.

Z przemówienia wynika, że nieliczne ograniczenia przywozowe istniejące jeszcze, będą skasowane z chwilą zawarcia ostatnich traktatów handlowych, a zakazy wywozowe zostaną utrzymane w mocy jedynie w odniesieniu do surowców, znajdujących się wewnątrz kraju w niedostatecznej ilości; natomiast uważa Rząd za konieczną dalszą reglementację wywozu artykułów żywności motywując to względami polityczno społecznymi.

Stan przemysłowej pomocy kredytowej Rządu nakreślił Dyrektor Departamentu p. Dąbrowski; oblicza on, że cyfra obrotu kredytowego na cele gospodarcze, dostarczonego bezpośrednio i pośrednio przez Państwo, dochodzi do sumy 377 miljardów marek. Obecny na posiedzeniu p. Minister Skarbu zapowiedział zapewnienie dalszych kredytów tego typu.

Zasługuje na uwagę, że Rada wypowiedziała się jednomyślnie przeciw próbom rozszerzenia działalności górnośląskich Rad załogowych, na Śląsk cieszyński i oświadczyła się zasadniczo przeciw przyznaniu delegatom tych Rad prawa uczestniczenia w Radach nadzorczych przedsiębiorstw fabrycznych.

Na posiedzeniu Rady zalecono Rządowi ostrożność w przyznawaniu ulg celnych i uwzględnianie tylko próśb należycie umotywowanych i popartych przez zrzeszenia gospodarcze.

Dyskutowano także sprawę zapewnienia naszemu przemysłowi wystarczającej ilości koksu. *k.*

Z przemysłu azotowego. Państwowa Rada chemiczna przy Ministerstwie handlu i przemysłu przeprowadziła onegdaj dyskusję nad wyczerpującym referatem prof. Trepki, który określił położenie obecne naszego przemysłu azotowego i wskazał na konieczność ustalenia planu jego rozbudowy; referat ten przekazano istniejącej przy Radzie komisji azotowej celem opracowania konkretnych wniosków. *k.*

Centralny Związek polskiego przemysłu cukrowniczego. Istniejące dotychczas 3 związki dzielnicowe wyłoniły »Radę naczelną polskiego przemysłu cukrowniczego«, ma ona reprezentować przemysł wobec Rządu i zagranicy, ujednostajnić politykę naszego przemysłu cukrowniczego i przygotować podstawy ściślej jego organizacji centralnej.

Cukrownie małopolskie reprezentuje w Radzie dyrektor dóbr przeworskich dr. Habicht.

Prezesem Rady obrano dr. Chłapowskiego, wiceprezesem p. Zaglenicznego.

Biuro sekretarjatu, którym kieruje p. Wiktor Osten-Sacken, mieści się w Warszawie, przy ulicy Chmielnej l. 2. *k.*

Podwyższenie taryf kolejowych. Państwowa Rada kolejowa akceptowała projekt podwyższenia z dniem 1 stycznia 1923 roku taryfy osobowej i towarowej o 50%.

Warszawski tydzień rolniczy. Kwartalne obrady rolnicze rozpoczęły się od spraw hodowlanych, którym poświęcono pierwsze zebranie zjazdu. Zebrani wysłuchali referatów pp. Dłużewskiego, Wąsowicza, i prof. Rostafińskiego, poczem po dłuższej dyskusji uchwalili stworzenie Ogólno polskiej Sekcji dla spraw hodowli przy Związku polskich organizacyj rolniczych w Warszawie, która podejmie się ujednostajnienia akcji hodowlanej i wypracowania wspólnych metod działania. *k.*

W sprawie wywozu ziemniaków. Państwa Europy Zachodniej, przedewszystkiem zaś Danja i Włochy, które obecnie importują z Polski ziemniaki, wymagają, aby poszczególne transporty opatrzone były świadectwami, stwierdzającemi, że kłęby kartofli nie są dotknięte przez groźne dla uprawy ziemniaków szkodniki i choroby w pierwszym rzędzie przez raka ziemniaczanego (*Synchytrium endobicticum v. Chrysophlyctis end*).

Do wydawania takich zaświadczeń, Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych upoważniło następujące instytucje:

1. Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego (Dział Ochrony Roślin) w Puławach, Woj. Lubelskie.

2. Państwowy Naukowy Instytut Rolniczy (Dział Ochrony Roślin) w Bydgoszczy, Woj. Pomorskie.

3. Stacja Ochrony roślin Politechniki Lwowskiej w Dublanach, p. Lwów.

4. Zakład doświadczalny Szkoły Głównej Gospodarstwa wiejskiego w Skierniewicach, Woj. Warszawskie.

5. Stacja Ochrony roślin Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego w Warszawie ul. Bagatela 3.

Wszelkie koszta związane z wydawaniem omawianych świadectw winny być pokrywane przez stronę zainteresowaną.

W sprawie ochrony łososia. Niejednokrotnie poruszano w prasie kwestję zaniku łososia w Wiśle i konieczności przedsięwzięcia energicznych środków przeciwdziałania temu zanikowi. Jak wiadomo, są dwie metody ochrony łososia, pierwsza — ograniczanie połowu drogą policyjnych zakazów, druga — sztuczne zapładnianie ikry łososia i wylęganie narybku, celem czynnej pomocy naturze w zwiększaniu rybostanu wód.

Ostatnia metoda tak zwana »państwowego zarybiania wód«, jest stosowana w wielu krajach bardzo owocnie, przytem doświadczenie powszechne wskazuje, że bez tej metody same tylko policyjne zakazy nie dają pożądanych rezultatów.

W zrozumieniu tych konieczności Ministerstwo Rolnictwa i D. P. stopniowo rozwija akcję państwowego zarybiania wód, uruchumiając wylęgarnie, przejęte od Niemców i nabywając zapłodnioną ikrę z wylęgarni prywatnych.

Ostatnio Ministerstwo Rolnictwa i D. P. wyasygnowało 15,000.000 Mp Krajowemu Towarzystwu Rybackiemu w Krakowie na cele budowy większej wylęgarni łososiowej na Dunajcu. Budowa tej wylęgarni zostanie rozpoczęta natychmiast.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Sprawa eksportu zboża. W polemice toczącej się na ten temat zabrał ostatnio głos ekonomista p. Tadeusz Szturm, autor wydanej niedawno pracy p. t. »Samowystarczalność Polski pod względem zbożowym« i oświadcza się przeciw wywozowi zboża, wskazując na to, że rozmiar naszego zapotrzebowania nie da się ująć dokładnie.

Opinja ta jest dlatego sympatyczna, że p. Szturm w powołanej pracy starał się dowieść, że Polska osiągnęła samostarczalność zbożową już w ubiegłym roku gospodarczym, i że już wtedy mogła przystąpić do eksportowania nieznacznych ilości zboża. *K.*

Dostarczanie drewna opałowego. W Nr. 96 »*Dziennika Ustaw*« ogłoszono rozporządzenie o dostarczaniu drewna opałowego instytucjom i osobom, uprawnionym w okresie zimowym 1922/23.

Na mocy tego rozporządzenia w okresie zimowym 1922/23 wydawane będzie drewno opałowe dla szkół, urzędów, zakładów użyteczności publicznej, a także dla niezamożnej ludności, wrazie istotnej każdorazowo stwierdzonej potrzeby, o ile ona bez pomocy państwa zaspokojoną być nie może. Drewno to wydawane będzie tylko w miejscowościach, w których wspomnianych potrzeb opałowych nie można zaspokoić węglem lub torfem. Wrazie możności pokrycia węglem lub torfem częściowego zapotrzebowania opału, ilość przydzielanego drewna opałowego winna być odpowiednio zmniejszona.

Ilość przydzielonego drewna opałowego winna być uzależniona od urzędowo stwierdzonej ilości pieców w instytucji lub w mieszkaniach osób, które drewno otrzymać mają, przytem na 1 piec wolno zająć najwyżej 1 m. p. szczapowych lub krąglakowych, względnie 8 m. p. karpinowych, względnie 12 m. p. gałęziowych drewna opałowego twardego, albo 7 m. p. szczapowych lub krąglakowych, względnie 10 m. p. karpinowych względnie 14 m. p. gałęziowych drewna opałowego miękkiego.

Ceny drewna opałowego na pniu za 1 m. p. określać będą na podstawie średnich cen targowych właściwi wojewodowie, po zasięgnięciu opinji komisyj do tego celu powołanych..

Od orzeczeń wojewody można odwołać się w terminie 14-dniowym do ministra robót publicznych, który rozstrzyga ostatecznie w porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwowych. Odwołanie się nie wstrzymuje wykonania zarządzeń, wypływających z zajęcia drewna.

Drewno opałowe winno być zabrane z miejsca wyznaczonego w terminie, określonym przez władzę administracyjną I instancji, nieprzekraczającym jednak 31 marca 1923 roku. W razie niezabrania drewna przez uprawnionego do poboru w terminie określonym przez tę władzę, dysponuje niem swobodnie właściciel lasu.

Wydane drewno opałowe może być użyte na cele wyznaczone i pod odpowiedzialnością karną nie może być sprzedane lub wogóle odstąpione osobom trzecim.

Opłata wywozowa od wywozu gęsi. Z dniem 11 b. m. została ustanowiona opłata wywozowa od gęsi, wynosząca 60% zysku wywozowego. Opłatę wywozową pobiera się zarówno przy wywozie gęsi żywych, jak i przy wywozie gęsi bitych w pierzach.

W sprawie informacji o zagranicznych wystawach rolniczych. Jak się dowiadujemy, Ministerjum Spraw Zagranicznych wydało ostatnio zarządzenie, w myśl którego polskie placówki dyplomatyczne i konsularne obowiązane są informować Ministerjum Spraw Zagr. o każdej mającej się odbyć wystawie rolniczej lub przemysłowo-rolniczej.

Wystawa rolnicza wielkopolska. Samorządowe organizacje rolnicze, działające na terenie b. dz. pruskiej (Wielkopolska i Pomorska Izba Rolnicza), mają zamiar urządzić w przyszłym roku w miesiącu czerwcu lub wrześniu wystawę rolniczą, która ma uwidocznić stan posiadania naszego rolnictwa z specjalnem uwzględnieniem przemysłu rolnego.

Bliższe szczegóły o wystawie będą ogłaszane w miarę postępowania prac organizacyjnych Komitetu Wystawego.

Praktykanci duńscy. Do poselstwa naszego w Kopenhadze zgłosiło się dwóch nowych praktykantów duńskich z prośbą o praktykę rolniczą w Polsce. Są nimi: 1) Hugo L. Jensen, lat 25, egzamin dojrzałości, uczył się mleczarswa oraz organizacji handlu produktami mleczarskiemi. Ma zamiar pracować na tem polu w Polsce. Jest to zdrowy, zdolny i uczciwy młody człowiek z dobrej rodziny, posiadający jaknajlepsze świadectwa. 2) Hagen Hiis, lat 23, na służbie w różnych dobrach nabył praktyki w rolnictwie i leśnictwie, w tem ostatniem oraz w sadownictwie pracował przez 2 lata w Ameryce. Obaj wymienieni mogą wyjechać zaraz.

Niebezpieczny chrząszcz dla rolników. Francuskie władze rolnicze stwierdziły zjawienie się na ziemi francuskiej niebezpiecznego szkodnika ziemniaków, chrząszcza z Kolorado.

Szkodnik ten wyrządza olbrzymie szkody w polach, obsadzonych ziemniakami w zachodnich stanach Unji północno-amerykańskiej.

Dla ustrzeżenia przed zniszczeniem zupełnem zbiorów ziemniaków, pola, nawiedzone przez tego chrząszcza, muszą być skrapiane kilkakrotnie płynem trującym.

Rząd francuski przedsięwziął rozległe środki zapobiegawcze, aby nie dopuścić do szerzenia się szkodnika, ponieważ jednak, jak donoszą »*Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts Gesellschaft*« chrząszcz zjawił się na znacznym obszarze, istnieje więc obawa, aby nie przedostał się do Niemiec.

Już w lipcu 1914 r. zdołano, dzięki energicznej akcji, odeprzeć napaść chrząszcza na pola pod Hamburgiem.

Rolnictwo w Kijowszczyźnie. Z nad Zbrucza donoszą, że na Podolu i w Kijowszczyźnie daje się zauważyć ożywienie w uprawie pól, leżących odłogiem. Duże przeszkody w uprawie stanowią deszcze. Tegoroczna produkcja plantacji buraków na Ukrainie jest bardzo słaba. Według obliczeń rządowych wynosi ona zaledwie 4% produkcji z roku 1916 – 17

Rekord — w noszeniu jajek. Do londyńskiego »*Timesa*« donoszą z Santa Cruz w Kalifornji:

Na otwartym przed rokiem przez Związek farmerów kalifornijskich, a ukończonym dnia 1 października r. b., konkursie kur, rekord nośności odniosła kura »Columbia Belle«, rasy White Leghorn, należąca do Aleksego Stewarta z Santa Cruz. Kura ta zniosła 324 jajka w ciągu roku.

W poprzednim konkursie kura tej samej rasy zniosła 315 jajek.

Położenie przemysłu sowieckiego. Według referatu komisarza Bogdanowa stan poszczególnych gałęzi przemysłu jest następujący.

Produkcja węgla wynosi 37% przedwojennej i spada coraz gwałtowniej, tak, że w III kwartale 1922 wyniosła zaledwie $^1/_5$ część produkcji z I kwartału. Wydajność pracy robotnika równa się 15% przedwojennej.

Daje się zauważyć dźwiganie się przemysłu lekkiego, z wyjątkiem garbarskiego, papierowego i spirytusowego, który pracuje z rezultatem gorszym niż w r. 1920. Największe ożywienie skonstatowano w przemyśle gumowym, tabacznym i tekstylnym.

Natomiast rozwój przemysłu ciężkiego postępuje bardzo powolnie, przemysł metalurgiczny na Uralu pracuje w warunkach korzystnych, podczas gdy przemysł zagłębia dońskiego jest nieczynny dla braku opału. Fabryki maszyn wytwarzają na zapas, nie mając zapewnionego zbytu. Głównym odbiorcą przemysłu ciężkiego jest Państwo, które przejmuje 60–70% jego produkcji. Zapotrzebowanie środków obrotowych jest olbrzymie; pokrywa je w całości Państwo, które w ostatnim kwartale 1922 r. asygnuje na te cele 620 tryljonów rubli.

Ceny wyrobów przemysłowych zbliżyły się do przedwojennego parytetu zbożowego. Znaczne trudności finansowe przyspożyła raptowna zwyżka cen na złoto, występująca od lata b. r.

Przemysł znajduje się w ręku 436 trustów, zgrupowanych w 18 syndykatach, zatrudnia ogółem zaledwie $1^1/_2$ miljona robotników.

Obroty handlowe ożywiają się, 75% tychże przypada na Państwo, 10—12% na kooperatywy a 13—15% na przedsiębiorstwa prywatne. *K.*

Polityka celna Stanów Zjednoczonych. Rozprawy parlamentarne nad projektami nowej taryfy celnej dobiegają końca. Podstawą tych rozpraw są 2 projekty, a to Fordneya, wniesiony do kongresu w r. 1921 i Mr. Cumbera, przedstawiony komisji Senatu w marcu 1922 roku: z projektów tych operat Fordneya jest dalej idący, przewiduje bowiem obciążenie cłem przywozowem około 2.500 artykułów i to obciążenie niezwykle wysokie, bo przy cłach obliczanych *ad valorem* przyjmuje rynkowe ceny amerykańskie.

Projekt Mc. Cumbera przewiduje cła dla 2.000 artykułów i operuje cenami ich zakupu.

Zdaje się, że ostatecznie utoruje sobie drogę projekt kompromisowy.

Zwolennicy bezwzględnej protekcji celnej mają przewagę w Izbie deputowanych, podczas gdy Senat skłania się do umiarkowańszej polityki celnej.

W kołach europejskich liczą się w każdym razie ze znacznem obniżeniem się importu do Stanów Zjednoczonych i przewidują, że nowa taryfa amerykańska dotknie przedewszystkiem eksport krajów o zdeprecjonowanej walucie. *K.*

Postępy reformy rolnej w Łotwie. W okresie od r. 1919 do końca 1921 skolonizowano 1106 folwarków o łącznej powierzchni 461,924 hektarów 81 arów i utworzono 27.386 gospodarstw o obszarze od 1 do 25 ha.

Wśród nowo powstałych gospodarstw przeważają gospodarstwa wynoszące 15—22 ha (16.260 o łącznym obszarze 303.222 ha 26 arów), dalej gospodarstwa od 22—25 ha (3508 o łącznym obszarze 85.247 ha 48 a), i gospodarstwa od 10—15 ha (4733 o powierzchni łącznej 62.267 ha 23 a), z czego wnosić można, że rząd łotewski dąży do stworzenia silnych gospodarstw włościańskich większego typu.

Ponadto rozdzielono 42.057 ha ziemi pomiędzy 1122 instytucji publicznych (gminy, kooperatywy, zakłady szkolne), 72238 ha pomiędzy 5887 przedsiębiorstw o różnych celach, a pozostaje do skolonizowania 2291 posiadłości o powierzchni 393.912 ha. *K.*

Poradnik gospodarczy.

II. Odpowiedź na pytanie 110, w sprawie sadzenia ziemniaków na nowinie. Należałoby przedewszystkiem stwierdzić jaka była przyczyna niz kiego plonu ziemniaków; wątpię, by nią mógł być brak pokarmów, mimo użycia małej ilości obornika; w nowinach leśnych są zwykle nagromadzone tak wielkie ilości pokarmów leśnych, że udawanie się na nich roślin uprawnych zależy mniej od nawożenia, jak od innych warunków. I tu przyczyną słabego urodzaju mogły być: nie dość dokładna uprawa, tak trudna na nowinach, za późne sadzenie, nie dość dobra obróbka i t. p Należałoby zatem przedewszystkiem ten ewentualny brak usunąć, a wtedy nawet bez dodatku nawozów sztucznych liczyćby można na znacznie lepszy plon, tembardziej, że ziemniaki na nowinie leśnej uprawione po sobie dają nieraz plon drugi, lepszy od pierwszego. Co do nawozów sztucznych, to trudno bez dokładnej znajomości potrzeb nawozowych danej gleby napewno zadecydować, czy i jaki dodatek się opłaci Pod względem fosforu ziemniaki dużych wymagań nie mają, azot na nowinach znajduje się w dużych ilościach, mógłby zachodzić może brak potasu, wobec tego, że gleby piasczyste są zwykle w potas ubogie i że ziemniaki na brak jego najbardziej są wrażliwe. To też można tu zalecić dodatek potasu w ilości około 60 kg K_2O na ha w skoncentrowanych solach potasowych, więc np. 200 kg 30%-wej soli potasowej na ha, z tym jednak zastrzeżeniem, że nawóz ten nie poprawi absolutnie ewentualnych błędów w uprawie, owszem odwrotnie. zła uprawa zniweczy zupełnie korzystne jego działanie, co zresztą stosuje się do wszystkich nawozów sztucznych. Nawóz ten należy stosować jak najwcześniej na wiosnę; po rozsiewie trzeba go dokładnie wymieszać z glebą Rozsiany w jesieni mógłby wobec słabej siły absorbcyjnej piasku zostać z warstwy uprawnej wypłukany. *Dr Z. Ł.*

II. Odpowiedź na pytanie 111, w sprawie ziemniaków na łubinie. Jeśli pod glebą »zimną« rozumie szan. pytający glebę ciężką, gliniastą, to gleba taka zwykle jest zasobna w potas, który trzeba tylko odpowiednią uprawą i wapnowaniem (nie pod ziemniaki) uruchomić, natomiast wymaga znacznych ilości próchnicy, która w połączeniu z wapnowaniem umożliwia nadanie tej glebie struktury gruzełkowatej, zwiększa jej przypuszczalność i przez to czyni ją cieplejszą (mniejsze parowanie). wreszcie robi z niej dobre środowisko dla rozwoju mikroflory gleby. Dodatek nawozów sztucznych, a raczej soli potasowej — bo tylko ona może tu wchodzić w rachubę, — byłby zatem może mniej wskazany, tem bardziej, że wpływa ona źle na strukturę gleby ciężkiej Natomiast mały dodatek obornika mógłby oddziałać bardzo korzystnie, zwłaszcza obornika, w którym zatrzymana została gnojówka, w oborniku takim dajemy ziemniakom dużo potasu (zawiera on około 0 6%, a więc np. w 200 q = 120 kg K_2O), obok tego zaś wprowadzamy do gleby znaczne ilości masy organicznej, a z nią mikroflorę. w którą ziemie ciężkie czasem tak są ubogie, że rozkład zielonego nawozu bez dodatku obornika odbywa się zbyt wolno i przybiera kierunek dla rolnika niekorzystny

Łubin należałoby na zimę przyorać do średniej głębokości (około 15 cm), korzystne byłoby puszczenie za pługami pogłębiaczy. Orkę zostawiamy w surowej skibie. na wiosnę jak najwcześniej bronujemy, a po zupełnem obeschnięciu wywozimy obornik w ilości około 25 fur po 8 q na ha. Obornik ten należy płytko przyorać i sadzić ziemniaki w świeżą orkę, którą one bardzo lubią. Znacznym uproszczeniem roboty byłoby sadzenie »pod pług«, t. j. przyorywanie ziemniaków wraz z gnojem, co podobno wydaje bardzo dobre skutki *Dr. Z. Ł.*

II. Odpowiedź na pytanie 112, proszę o krytykę płodozmianu Uważałbym za stosowne wprowadzić pewną zmianę w płodozmianie, a to w tym kierunku, by przynajmniej połowę ozimej pszenicy dać w oborniku, a na reszcie obornika dać ziemniaki, a to z tego względu, że ziemniaki dość silnie wyczerpują pokarmy w ziemi, a wysiana po nich pszenica przychodzi zbyt późno, tak, że tylko w wyjątkowych korzystnych latach się udaje. W ten sposób ma się i silniejsze wyczerpanie ziemi (więc jest strata w oborniku) i niepewny plon pszenicy ozimej; uzyskuje się natomiast pewniejszy plon pszenicy, jeśli się ją posieje w pierwszym roku po oborniku a później da się ziemniaki. W drugiej połowie pola, w której ziemniaki były w oborniku, można dać jęczmień. lub. o ile okolica ciepła, można śmiało siać jarą pszenicę

Co do punktu 3 wsiewki koniczyny w żyto, uważam, że lepiej siać koniczynę czerwoną z tymotką lub rajgrasem włoskim na jednej części, a na drugiej części pola koniczynę szwedzką z tymotką lub z rajgrasem W każdym razie nie mieszać koniczyny czerwonej z koniczyną szwedzką, a zwłaszcza z koniczyną białą, która zmniejszy plon. Zaznaczam również. że nie trzeba dawać takiej gęstej mieszanki. *D. Z.*

II. Odpowiedź na pytanie 114 w sprawie zwalczania szkodników zwierzęcych i grzybkowych w ogólności, mszycy zaś roślinnej w szczególności jest »Solbar« preparat ze słynnej niemieckiej fabryki Bayera w Leverkusen k/Kolonji, n/Renem. Już trzykrotne użycie tego szarego proszku, rozpuszczonego w zimnej wodzie uwalnia roślinę od robactwa, przywraca jej pierwotną zieloność, a co najważniejsze, zapobiega ponownemu zarażeniu.

Główną jej zaletą jest to, że nie uszkadza delikatniejszych cząstek roślinnych, czem właśnie przewyższa mydło naftowe, zaprawę wapienno-siarkową i inne tp. a mało skuteczne środki ochronne.

„Solbar" nabyć można w oryginalnych opakowaniach w każdej ilości u firmy Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18, jako wyłącznego zastępcy Bayera na Polskę.

II. Odpowiedź na pytanie 115, w sprawie rentownego ogrodu handlowego.

Rentowność, a więc możliwość utrzymania się z hodowli kwiatów pod wielkiem miastem jest możl wa, o ile się dostosuje produkcję do potrzeb, a bardzo powoli zacznie narzucać swą wolę i swe produkta nowe odbiorcom. Należy więc przedewszystkiem zbadać jakie kwiaty mają najlepszy zbyt w Krakowie, czy letnie, czy byliny, czy gałązki krzewów kwitnących, czy wszystkie razem; dalej, które są łatwe do transportu i sprzedaży, a które nie. Jedna okolica lubi n. p. irisy, a nie będzie kupców na floksy, jedna chętnie kupi gałązki bzu i jaśminu, a najpiękniejsze gałązki wczesnej forsycji będą marnieć na wystawie, bo ich nikt nie zna i nie ma odbiorców na te wspaniałe złote kiście.

Najtańszą stosunkowo produkcją kwiatów są kwiaty bylin; potem dopiero idą kwiaty jednoroczne. Bardzo rentowną jest produkcja kwiatów róż z gruntu. Produkcji kwiatów pędzonych, np. konwalji w zimie, nie mógłbym doradzać jak długo nie ustalą się koszta budowy budynków odpowiednich i opału, w każdym razie jest to dział najrentowniejszy ale i najbardziej ryzykowny.

Jako warunki największego znaczenia podnieść muszę: dobór położenia dla zakładu. gruntu, wystawy, łatwość odwodnienia i nawadniania, o ile możności możliwość czerpania wody z rzeki do wyżej położonego rezerwoaru, skądby dopiero po ogrzaniu się latem od słońca, była użytą do podlewania czy skrapiania. Zwracam uwagę na to, iż byłoby bardzo wskazane założenie przyrządów do zraszania jakby deszczem; na zachodzie, gdzie hodowla kwiatów jest na ogromną skalę prowadzona, systemy takich deszczowni są rozmaite i w licznych ogrodnictwach kwiatowych wprowadzone z świetnym wynikiem. Bardzo ważnym momentem jest niezbyt znaczne oddalenie od miejsca zbytu, o ile możności łatwy dostęp końmi lub koleją. Połączenie telefoniczne uważam za niezmiernie ważny czynnik ułatwiający, jeżeli się sprzedaje swe produkta stałym odbiorcom, n p. sklepom kwiatowym.

Ważnym czynnikiem dla dobrego spieniężenia produktu jest również staranie się o to, by go mieć wówczas na targu, gdy inni jeszcze go nie posiadają, gdy więc konkurencja uie bruździ! Pierwszorzędnego znaczenia jest tu dokładna znajomość okolicy, wyszukanie w niej punktu najcieplejszego, o najlepszej wystawie słonecznej, najlepiej osłoniętego od wiatrów itd. dającego więc rękojmię, że się uzyska produkt najlepszy o parę dni wcześniej niż go na targ rzucą przygodni producenci. Naturalnie doskonała znajomość roślin i ich odmian jest równie niezbędna, jak doskonałe urządzenie ogrodnictwa, orjentacja handlowa. zamiłowanie itd.

O ile widziałem, na rynku krakowskim jest znaczny zbyt kwiatów z łąk, miedz, pobrzeży lasowych i td., uważałbym to za wskazówkę, by obok roślin wysokiej kultury, próbować uprawiać także rośliny dziko rosnące, lub ich formy kulturalne niezbyt wymagające, łatwe do uprawy, a w sąsiedztwie ogrodu dziko rosnące. Sądzę, iż zbyt na nie będzie znaczny, a rentowność zapewniona.

O ile interesentka nie rozporządza bardzo znacznym kapitałem, radzę na początek nie brać się do kosztownych urządzeń szklarniowych, nie pędzić azalji, róż, hjacentów itp. Powolne przyspieszanie rozwoju bzu może się łatwiej opłacić gdyż nie potrzeba tak znacznych wydatków na opał, idzie o to tylko, by bez mieć na połowę kwietnia. Spróbować natomiast radzę rozglądnąć się w stosunkach targowych wielkich środowisk fabrycznych, czy nie byłyby one lepszym rynkiem zbytu dla kwiatów, niż Kraków. Także Zakopane mogłoby przedstawiać dobre miejsce zbytu, choć teraz — przy zalewie żydowskim może gorsze niż dawniej.

Przecież dawniej Belgja, Holandja, a nawet okolice Hamburga produkowały dla Anglji cięte kwiaty n. p. róże, storczyki, amarylisy, la-

pagerje itd., obok pędzonych winogron, brzoskwiń i t p. Czemuby więc przy znajomości fachowej, pracowitości, zapobiegliwości i serdecznem zamiłowaniu do pielęgnowanych roślin, nie udałosię u nas w Polsce dojść do wyników pomyślnych.

„Audaces Fortuna juvat“.

Pytanie 124. Gdzie dostanie we Wschodniej Małopolsce silne 5-letne szczepy jabłonek i grusz, i czy je przyszlą koleją? *H. P.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Silne 5-letnie szczepy jabłonek i grusz w wyborowych odmianach dostać można w Szkółkach drzew owocowych XX. Sanguszków w Gumniskach, poczta i kolej Tarnów. Zamówienia wysyłają koleją. *S. M.*

Pytanie 125. Jak przysposabia się domowym sposobem smary do wozów i smarowidło do uprzęży? *H. P.*

Pytanie 126. Proszę o wyjaśnienie mi następującego parodoksu prawnego. Zasadniczo jednak zastrzec się muszę, że niechcąc bynajmniej krytykować władze ustawodawcze, a przedewszystkiem wykonawcze, wstrzymuję się od wymienienia nazw miejscowości i nazwisk, chodzi mi bowiem jedynie o wyjaśnienie kwestji prawnej w następującej sprawie:

Mam zwykły młyn wodny, który był wybudowany na kilkadziesiąt lat przed wojną

Z nastaniem wojny młyn posiadał 4 kamienie młyńskie i 1 folusz do bicia sukna. W czasie wojny ucierpiał trochę budynek, a przeważnie wewnętrzne urządzenie zostało zdewastowane tak, że dopiero w r. 1919 zdołano je częściowo odrestaurować i urochomić najpierw 1 kamień, a z biegiem lat resztę kamieni tak, że obecnie jest w ruchu 3 kamienie i 1 folusz. W r. 1922 zapłacono podatek przemysłowy i otrzymano kartę przemysłową i handlową z pozwoleniem wprowadzenia młyna w ruch.

Obecnie poinformowano mnie, że należy bezzwłocznie wystarać się o koncesję na młyn, bo w przeciwnym wypadku Starostwo jest uprawnione do zamknięcia młyna. Kazano więc przedłożyć w 3 egzemplarzach plany młyna, plany sytuacyjne, obliczenia hydrostatyczne, sprawozdanie i (pomimo, że młyn zbudowany przed kilkudziesięciu laty, a ostatnio od 3 lat uruchomiony) wnieść podanie o koncesję na budowę młyna a po otrzymaniu tejże, wnieść drugie podanie o koncesję na uruchomienie młyna.

Czy nie jest to pewnego rodzaju absurdem? Proszę więc fachowych Panów o wyjaśnienie jak wybrnąć z tej sytuacji, nie narażając się na zbyt wielkie koszta. *F. H.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Czy właściciel młyna przedwojennego, uszkodzonego w czasie wojny i odnowionego obecnie, musi wystarać się o pozwolenie wodno-prawne na odbudowę i uruchomienie zakładu nie zależnie od wykupna t. zw. patentu przemysłowego i władz skarbowych?

Bezwzględnie tak.

W kwestji tej odróżnić należy moment policyjno-wodny od momentu skarbowego.

W zakresie pierwszym wchodzą w zastosowanie przepisy §§ 17 i 18 krajowej ustawy wodnej z 14 marca 1875 roku Dz. U. kr. Nr 38. Według tych przepisów każda zmiana budowli wodnej na wodach publicznych, oraz na wodzie prywatnej, jeżeli jej używanie może oddziaływać na cudze prawa, albo na jakość, bieg, lub wysokość wody we wodach publicznych wymaga osobnego pozwolenia właściwej władzy politycznej, w danym wypadku Starostwa, wydanego w drodze przepisanego postępowania.

Pozwolenie to jest właściwie podwójne: Starostwo zarządza najpierw badanie stanu rzeczy na miejscu i udziela na podstawie jego wyników t. zw. koncesję zasadniczą, zawierającą zezwolenie na dokonanie zmian i dyktującą szczegółowe ich warunki.

Po dokonaniu tych zmian, zarządza Starostwo ponowne dochodzenia komisyjne (t. zw. kolaudację), których celem jest zbadanie, czy dopełniono podyktowanych w koncesji warunków; w miarę wyników tych dochodzeń wydaje dopiero definitywne pozwolenie na uruchomienie zakładu wodnego.

Rekonstrukcja młyna i jego uruchomienie bez tych pozwoleń stanowi przekroczenie, zagrożone karą (§ 69—71 ustawy wodnej); nie zależnie od kary może Starostwo zarządzić egzekucyjnie usunięcie zmiany na koszt właściciela (§ 72).

Pozwolenia te są niezależne od załatwienia zobowiązań skarbowych, to jest uiszczania podatku. W dziedzinie podatkowej obowiązuje obecnie Ustawa z 17 stycznia 1922 r. (Dz. p. p. Nr 18 poz. 15), którą rozszerzono na obszar byłego zaboru austrjackiego przepisy rosyjkie o państwowym podatku przemysłowym i zastąpiono nim dawny podatek zarobkowy.

Według tych przepisów każdy przedsiębiorca obowiązany jest corocznie wykupić właściwy dla danej kategorji i przedsiębiorstwa patent przemysłowy w terminie, ogłaszanym przez władze skarbowe.

Patent taki jest poprostu dowodem uiszczenia podatku przemysłowego. *K.*

Pytanie 127. Proszę o poradę, jakiego użyć środka na zniszczenie łasicy-łaski, która robi spustoszenia między gołębiami? Rozmaite łapki i trutki zawodzą. *Adm. dóbr Wołków.*

Pytanie 128. W ogrodzie moim *asparagus* został dotknięty plagą mszyc, które jakby łuski opanowały roślinę do tego stopnia, że wygląda jak nakrapiana. Jest to plaga poważna, bo nie mogę ich usunąć, zbierać ich (z powodu drobnych listeczków asparagusa) także niemożliwe, bo praca ta jest niewykonalna ze względu na ich ilość. Proszę również o odpowiedź co radzić na zielone mszyce, przebywające na różach? Prócz *Asparagusa Sprengeri* (którego gałązkę posyłam), i *Asparagus plumosus manus* też ucierpiał bardzo od mszyc. *K. M.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Nadesłane gałązki rośliny *Asparagus Sprenger* pokryte są tarczowatemi owadami z rodziny Czerwcowatych (*Coccideae*). Mnożą się one szybko i są trudne do zwalczenia na roślinach drobnolistnych, do których należą Asparagusy. Najszybszy i radykalny środek do pozbycia się tych natrętnych pasożytów jest: ścięcie wszystkich parości rośliny tuż nad ziemią i wrzucenie ich w ogień; pozostałą nasadę rośliny należy co trzy dni polewać mocnym wywarem tytoniu (zastosować to przynajmniej pięć razy), by zabić osobniki szkodnika, któreby przypadkowo pozostały tuż przy korzeniach Nowe paroście niebawem wyrosną. — Sposób drugi: Przygotować kąpiel ze zwykłej wody, ogrzanej do 36°R = 45°C (niższa temperatura nie zabije owadów, wyższa zaś uszkodzi rośliny) i przewróciwszy rośliny korzeniami ku górze, zanurzyć je w kąpieli aż do podstawy łodyg na przeciąg 5 sekund; czas ten jest wystarczający do zabicia owadów. — Trzeci sposób: Przygotować kąpiel z wody ogrzanej od 15°—20°R. rozpuścić w niej szare mydło w proporcji 250 gr na 1 litr wody i gałązki roślin porażonych zanurzać w tej kąpieli na 10 minut. Czynność tę należy powtórzyć chociaż cztery razy w odstępach trzydniowych. Oczyszczone rośliny trzymać zdala od chorych, gdyż owady chętnie przenoszą się z jednych na drugie. *S. M.*

To i owo.

Przestrogi zawarte w jednem z największych pism rolniczych francuskich brzmią:

Postęp z ostrożnością,
Praktyka z umiejętnością!

Pierwszy hodowca udoskonalonego zboża. Nie wszyscy wiedzą o pierwszym hodowcy udoskonalonego zboża, może więc nie od rzeczy będzie niniejsza wzmianka. Na wyspie *Jersey* właściciel folwarku *Lecouteux* utrzymywał w latach 50-tych ubiegłego wieku szkółkę zbożowych roślin Wybrawszy najpiękniejsze kłosy, obcinał nożyczkami wierzchołek i nasadę kłosa, a ziarna pozostałe ze środka kłosa jako najdorodniejsze wysiewał. W czasie wzrostu rośliny starannie pielęgnował, podlewał i w ten sposób dochodził do coraz dorodniejszego ziarna, które następnie wysiewał Czynił to z pszenicą, żytem, jęczmieniem i owsem. I cieszył się wielkim popytem na tak udoskonalone ziarno siewne. *S. P.*

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Wywóz drewna z Rosji. W ostatnich dniach października wywieziono z Rosji przez Petersburg 2980 standardów drewna i 1673 pni, leśny trust dla okręgu petersburskiego »Petroles« ostatnio zawarł nowe umowy z całym szeregiem holenderskich firm na drewno. W połowie listopada parowiec »Ult« zabrał pierwszych 560 sztandard'ów dla holenderskiej firmy Teltenberg.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 3 grudnia do 5 grudnia 1922 roku wynosił spęd: wołów 28 sztuk, buhai 62 szt, krów 549 szt., jałownika 352 szt., razem 991, cieląt 395 szt., baranów — szt., świń mięsnych 1813 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk, buhaje 450—500, 300—420, 200—250 Mk, krowy 450—600, 320—480, 160—280 Mk, jałownik 400—550, 320—400, 150—300 Mk, cielęta 700—900 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 1100—1700 Mk.

Siano 1 q: 18000—27000, słoma 1 q: 13000—14000, koniczyna 1 q: 32000, wyka 1 q: —.—

Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg bez podatku spożywczego loco stacja załadowcza).

6 grudnia; Żyto 33000—35500, jęczmień browarny 32000—34000, groch polny 50000—55000

11 grudnia: Pszenica 58500, żyto 33000—35250, loco Lwów 38100, owies loco Lwów 39000, groch ½ Victorja 65400, słoma 16000 loco Lwów, siano słodkie 22000 loco Lwów.

Silna podaż zboża twardego gorszej jakości popyt za słomą i sianem, oraz strączkowymi.

Tendencja zwyżkowa, usposobienie silne.

13 grudnia: Pszenica 59000—59500, żyto 38300—39000, jęczmień browarny 00000—00000, jęczmień zwykły 00000—00000, owies 38000—00000, kukurudza 00000—00000, groch 00000—fasola 00000—00000.

KRAKÓW (ceny za 100 kg bez podatku spożywczego loco stacja załadowcza).

5 grudnia: Żyto 37000—38000, owies 36500—37000. jęczmień 35500—37000.

Tendencja silna, dowozy lepsze.

WARSZAWA (ceny za 100 kg *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

7 grudnia: Pszenica kongr.* 65000, żyto kongr.* 37000—38000, kresowe* 35500, poznańskie* 42000, jęczmień kongresowy browarny* 38000, owies kongr.* 40000, poznański* 42000—43000, otręby żytnie* 21000.

Obrót ogólny 450 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg loco Poznań wagonowo).

6. grudnia żyto 38700 — 39700, pszenica 66000—69000, jęczmień browarny 36500—38500, owies 37000—39000, otręby żytnie 20000, pszenne 20000.

Zmniejszony popyt za żytem i jęczmieniem powoduje osłabienie cen, usposobienie spokojne.

9 grudnia: Żyto 38700—39700, pszenica 66000—69000, jęczmień browarny 35500—37500, owies 37000—39000, otręby żytnie i pszenne 20000.

Sytuacja bez zmiany, usposobienie spokojne.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).